№ 147. Dnia 1 lipca 1907 roku. — NIEDZIELA. — Dnia 14 lipca 1907 roku. Rok II.

PRENUMERATA

w Wilnie	dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb.	Rocznie 6 rb
Półrocznie 2 rb.	Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „	Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k.	Miesięcznie 50 k.

Za odnoszenie do domu: rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedyńczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

«Дневникъ Виленскій» codziennie 14/30 Императорск. Академія Наукъ г. Петербургъ Вас. О. Унив. Набережная, д. № 3 кв. 5.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w **Wilnie** wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w **Kownie** księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w **Grodnie** księgarnia Kozłowskiego; w **Mińsku** księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materjałów piśmiennych „Nauka“; w **Witebsku** Czytelnia Czerwińskiej; w **Białymstoku** księgarnia Kaufmana; w **Słonimie** „Księgarnia Polska“; w **Smorgoniach** M. Gordon; w **Poniewieżu** S. Szochet; w **Szawlach** K. Sawicz; w **Taurogach** St. Sutkiewicz; w **Suwałkach** S. Lewinowski; w **Libawie** Dom handlowy J. Jacuński; w **Kijowie** księgarnia L. Idzikowskiego; w **Żytomierzu** Księgarnia K. Ryfferta; w **Charkowie** Księgarnia polska H. Sikorskiej; w **Warszawie** Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w **Petersburgu** „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterinińska 2; w **Moskwie** księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

BANK PÓŁNOCNY
w St.-Petersburgu.
Kapitał zakładowy 25000000 rb. całkiem wpłacony.
ODDZIAŁY:
w Baku, Borysoglebsku, Buturlinówce, Białogrodzie, Woronežu, Homlu, Jekaterynburgu, Eeleu, Jefremówce, Kazaniu, Kozłowie, Libawie, Liwnach, Mińsku, w Moskwie, w Nowoczerkasku, Orle, Piotrowsku, (Okręg Dagiestański), Rydze, Rostowie, n/D. Rybińsku, Starym Oskole, Twerze, Charkowie, na Niżegorodzkim i Irbickim jarmarkach.
ODDZIAŁY w MIASTACH:
W St.-Petersburgu na giełdzie Kałasznikowskiej i giełdzie mięsnej i
„ Moskwie na Gawrykowym zaułku.
Zarząd Banku Północnego
ma honor zawiadomić, że na zasadzie postanowienia Zebrania Ogólnego akcjonarjuszów 14 kwiet. 1907 r. za pozwoleniem p. Ministra Finansów w krótkim czasie.
OTWARTY BĘDZIE
ODDZIAŁ BANKU W WILNIE
który będzie dokonywał wszelkich przez ustawę dozwolonych operacji.
Oddział będzie się mieścić
Na Ś-to Jerskim prospekcie d. № 9 (dawniej Śniadeckiego).
1259—2—1

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.
Dziś, w niedzielę, dnia 1-go lipca r. b.
„Kopciuszek“
widow. scen. w 6 obr. A. Walewskiego.
Jutro, w poniedziałek, dnia 2-go lipca roku bież.
★★★ BIEDNA DZIEWCZYNA ★★★
wodewil z tańcami i kuplet. w 6 obr. Lindaua.
Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Komedja i farsa rosyjska w Teatrze letnim w ogrodz. Botanicznym
Dziś, w niedzielę, dnia 1-go lipca r. b.
1) „Wnuk Don-Jouan'a“
farsa w 1 akcie Binsztaka i Czyparowa.
2) „Wdał się w ojca“
farsa w 3-ch aktach Palmskiego i Starowa.
Jutro, w poniedziałek, dnia 2-go lipca roku bież. 2 farsy
„Indyk“ i „Przy kobiecej spódniczce“.
Kasa otwarta od 11 r. do 2 po poł. i od 5 do końca przedstawienia.

„CAFÉ RIVIERA“ w Landwarowie
Najpiękniejszy zakątek dla wycieczek towarzyskich, od 6-ej do 11-ej wieczór koncert pierwszorzędnej orkiestry. 1213—7
W Niedziele i święta Przedstawienia teatralne.
Na przyjście każdego pociągu oczekują gości specjalne powozy.

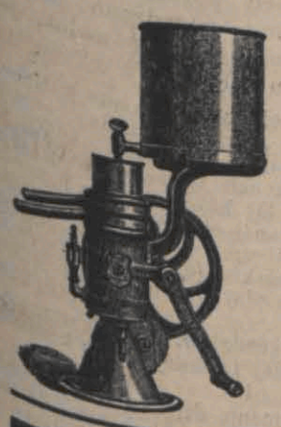

Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Towarzystwa „Sierp“
OBRYCKI, KOZŁOWSKI i S-ka
w Mińsku Litewskim
POLECA: 104—691—15
MASZYNY ŻNIWNE SŁYNNEJ FABRYKI
Charles Deering'a w Chicago
kosiarki, żniwiarki, snopowiązałki, grabie konne i t. p. i zapasowe części do tychże.
CENY NAJNIŻSZE.

PIERWSZE
ŻEŃSKIE KURSA BUDOWLANE
założone w r. 1901. Moskwa, ul. Twerska dom Hirszmana.—Telefon 711.
Kursa budowlane (wydział męski). 3—1246—1
Przygotowanie na prawo wykonywania robót budowlanych.
Moskwa, Twerska d. Hirszmana.

DZIŚ ZABAWA (MAJÓWKA)
urządzona staraniem Towarzystwa Handlowców
Antokol plac Wyścigowy
Bilety nabywać można w sklepie p. A. Januszewicza, oraz od g. 2-ej pp. do końca zabawy przy wejściu.
SZCZEGÓŁY W AFISZACH.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—12

Klub oficjalistów—Ś-to Jańska № 19.
PIERWSZORZĘDNA POLSKA ORKIESTRA DAMSKA.
Śniadania, obiady i kolacje. 5—1262—1
Od dnia 1-go lipca kuchnia pozostaje pod kierownictwem kucharza, nagrodzonego na wystawach hygjenicznej i rolniczej medalami złotym i srebrnym.

Kapitalista lub kapitalistka
mogący włożyć koło 15.000 rubli do przedsiębiorstwa teatralnego, obiecującego duże zyski, zechce złożyć ofertę w Redakcji „Dziennika Wileńskiego“ pod literami J. R. P. 3—1230—3

DENTYSTKA
Marja Tromszczyńska
od 4-go lipca praktykuje
w POŁĄDZE. Willa własna „MIŁA“. 1—1268—1

Numer dzisiejszy zawiera 6 kolumn.

Na stronicach dodatkowych zamieściliśmy artykuły następujące:

Wł. Jabłonowski. Józef Garibaldi.
Mark Twain. Pięć darów życia.
Sully Prudhomme. Z cyklu: Oczy.
Ludwika Życka. W przejeździe.
Hrywicz. List z Zakopanego.
Ze Słonima. Korespond. przez *I. K.*
Choch-Lik. *Na stronie.* Porządki w ogrodzie Bernardyńskim.
X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.
Z całego świata.

Jeszcze o stronnictwie „krajowem“.

(Głosy prasy).

—*—

„Program podstawowy“ stronnictwa „Krajowego Litwy i Białej Rusi“ jest obecnie szeroko omawiany w prasie polskiej. Większość dzienników zwraca uwagę na mglistość i niejasność owego programu. Z tego względu na uwagę zasługuje przedewszystkiem komentarz, jaki do tego programu zamieszcza w ostatnim numerze „Głosu Polskiego“ p. Czesław Jankowski, jeden z inicjatorów nowego zrzeszenia. Dowiadujemy się z niego, co było główną pobudką do założenia stronnictwa i co ono uważa za „jedno z najpilniejszych swoich zadań“.

Sądząc ze słów p. Jankowskiego, na inicjatorów zrobiło ogromne wrażenie „gwałtowne zachwianie się najkulturalniejszych i najzamożniejszych żywiołów w gubernjach nadbaltyckich“. Według ich mniemania, „baronowie“ miejscowi „troszczyli się rzetelnie“ i o dobrobyt materjalny, i o „zaspokojenie potrzeb budzącej się świadomości narodowo-plemiennej Łotyszów i Estończyków. Jedyną ich winą było, że „trzymali niemieckość swoją w mocnem odgrodzeniu od ludu, dając mu nieraz odczuć, że pochodzenia jest nietylko „dalszego“, ale i o wiele „wyższego“ niż autochtońskie niziny“.

Otóż, zdaniem inicjatorów nowego stronnictwa, żywioł polski na Litwie i Białej Rusi składa się tylko z warstwy, którą można utożsamić z baronami kurlandzkimi i estońskimi. Nasi „baronowie“ mają zapewne nie mniej cnót od swych niemieckich kolegów, ale również mogą „gwałtownie się zachwiać“, ponieważ nie są związani z ludem kraju silniejszemi więzami. Ponieważ zaś, zdaniem inicjatorów, jakeśmy widzieli, jedyną przeszkodą, dla dobrych stosunków między Łotyszami i Estończykami a baronami, było akcentowanie przez ostatnich swej niemieckości, więc naturalnie i nasi „baronowie“ polscy mają się czuć zupełnie bezpiecznymi, jeśli zacierać będą jaknajstaranniej swoją polskość.

Rozumowanie „krajowców“ jest z gruntu fałszywe. Ani baronowie niemieccy nie posiadają tylu cnót, ani żywioł polski na Litwie i Białej Rusi nie składa się tylko z „baronów“ polskich. Gdyby inicjatorowie stronnictwa spojrzeli na społeczeństwo nasze nie przez arystokratyczne okulary, toby spostrzegli, że żywioł polski w dzielnicy naszej nie wyczerpuje się garstką, którą można utożsamiać z „baronami“ kurlandzkimi i estońskimi. Mamy liczne rzesze polskie ludu pracującego fizycznie i umysłowo, i idea polska ogarnąć może daleko większe masy, niż wskazują wszelkie statystyki urzędowe.

I okazałoby się wówczas, że najpilniejszem zadaniem naszem jest zjednoczenie wszystkich warstw społeczeństwa polskiego naszej dzielnicy, rozbudzenie w nich poczucia wspólności narodowej. Polskość, ograniczona do jednej warstwy „baronów“, musi być u nas słabą i arystokratyczną, polskość, obejmująca wszystkie warstwy, zdolne przejąć się ideą polską, straci u nas zabarwienie arystokratyczno - szlacheckie ale nabierze też mocy i siły i z oburzeniem odrzuci myśl samą ukrywania i zacierania swego narodowego charakteru.

Program nowego stronnictwa wypłynął z fałszywego zrozumienia naszego położenia w kraju, fałszywe też i zgubne muszą być i wnioski praktyczne, czyli t. zw. „wskazania polityczne“. Z niejasnych artykułów programu trudno zaiste się domyśleć, co będzie nowe stronnictwo robiło, z komentarza p. Jankowskiego wnosić można niewątpliwie, że będzie przedewszystkiem zwalczało Demokrację Narodową, a więc szerzyło waśń wewnętrzną. I to ma być sposób wzmocnienia naszych słabych sił!

P. Jankowski, co prawda, zapowiedź tą ubiera w słowa łagodne i dwuznaczne, ale właściwe ich znaczenie nie może być wątpliwe. Brzmią one, jak następuje:

„Jednem z najpilniejszych zadań jego będzie: łagodzenie wpływów ujemnych, szkodliwych nieopatrznej metody działania u nas w kraju, pewnej siebie, uprawiającej pyrrhusowe zwycięstwa Narodowej Demokracji. Stronnictwo Krajowe, samodzielne, nie związane z dyrektywą rezydującą po za krajem, ma stanowić przeciwwagę dla filjalnej, miejscowej Narodowej Demokracji, niedopuszczając ją do ostatecznego skłócenia stosunków między polską mniejszością w kraju, a innemi narodowościami i tak już w dostatecznej mierze pochopnemi do zaczepnego szowinizmu. Wobec wreszcie głośnej i widnej z daleka akcji narodowo demokratycznej, wywieszającej chętnie etykietę: jedynej, prawomyślnej, czystej krwi polskości— Stronnictwo Krajowe pragnie uwidocznić samem istnieniem swoim, że jedyne przedstawicielstwo polskości na Litwie i Białejrusi nie stanowi bynajmniej wyłącznego przywileju hałaśliwej Narodowej Demokracji.“

Zaznaczyć tu musimy przedewszystkiem, że zapewnienie, jakoby miejscowa Narodowa Demokracja była „filjalną“ i „związana z dyrektywą, rezydującą poza krajem“ jest, jak się zdaje, rozmyślnie fałszywie sformułowane. Demokracja narodowa na Litwie jest samodzielna i dyrektywom z Warszawy nie podlega, oczywiście jednak, że jeżeli wszystkie odłamy narodu polskiego mają wiele zadań wspólnych, to tem więcej wspólnego mają dwa odłamy, znajdujące się w jednem państwie. Rozumieli to posłowie polscy z Litwy i Rusi w drugiej Dumie i dlatego właśnie tworzyli Koło, solidarnie występujące na zewnątrz z Kołem Koronnem, a w liczbie tych posłów znajdowali się i dwaj inicjatorowie stronnictwa „krajowego“, pp. Wańkowicz i Chomiński. Nie chciał tego nigdy zrozumieć p. Jankowski, czyżby obecnie podzielał jego zdanie p. Chomiński, który parokrotnie monitował p. Jankowskiego pod tym względem w „Kurjerze Litewskim“.

Pozatem z przytoczonych słów p. Jankowskiego nie wiele się dowiadujemy, co mianowicie z działań Demokracji Narodowej, która domaga się zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości na Litwie i Rusi, wydaje się szowinistycznem, a właśnie pod tym względem należało być mniej powściągliwym, bo tylko przez jasne zaznaczenie różnic nowe stronnictwo mogłoby swoją fizjognomję moralną zaznaczyć.

Inne dzienniki polskie rozpisały się też o nowem stronnictwie. Z wielką sympatją powitali je realiści z warszawskiego „Słowa“, dostrzegając w tem bratni kierunek „ugodowy“. Jest to wprawdzie iście „krajowa“, czyli wprost „pilcowska“ odmiana ugody, z którą nigdy identyfikować się nie chciała większość ugodowców Kongresówki, ale panowie realiści są widocznie obecnie mniej drażliwi. Zacieranie narodowego charakteru polskiego podobało się też i Żydom, grupującym się dokoła „Nowej Gazety“ p. Kempnera. Nawet kadecka „Riecz“, zaznaczając wybitnie konserwatywny charakter programu, nie ukrywa zadowolenia z

„braku szowinizmu“ p. Wojniłłowicza i jego współbojowników.

Poza tem gronem sympatyków stronnictwo „krajowe“ wywołało na ogół przykre wrażenie. Bardzo słuszne uwagi zamieścił w „Kurjerze Litewskim“, w dziale „Wolna Trybuna“ p. D. Nowe to stronnictwo, powiada p. D., uważać można z góry za poronione, a w każdym razie za zupełnie chybione i z interesami zarówno naszej narodowości, jak i kraju całego zupełnie niezgodne.

„Przemilcza—pisze p. D. dalej—Stronnictwo krajowe najzupełniej o stosunku swym do Korony i jej dążeń.

Przemilczenie takie przypadkowem być nie może. Nie może również wypływać z niezwrócenia uwagi na taką poważną w naszym bycie narodowym okoliczność, jak bezpośrednie sąsiedztwo kraju jednolicie polskiego, kraju przytem związanego z nami kilkusetletnią wspólną dolą i niedolą, kraju wreszcie, o wiele od nas więcej postępowego, skąd i przez który czerpiemy wszelką kulturę zachodnią.

Przemilczeaie o stosunku do Królestwa jakiejkolwiekbądź partji politycznej na Litwie i Rusi (o ile ta partja nie jest specjalnie antypolską lub nie ignoruje tendencyjnie wszelkiego związku naszego z resztą Polaków) jest takim kolosalnym brakiem, który sparaliżuje wszelką działalność i propagandę stronnictwa na samym wstępie. Jeśli przeto stronnictwo nie zechce poprzestać tylko na ogłoszeniu swej deklaracji, będzie musiało w interesie własnego rozwoju, wypowiedzieć się w tej kwestji.

Tymczasem, nie znając przyczyn tego ważnego braku, możemy się tylko domyślać na zasadzie rachunku prawdopodobieństwa, że albo nawet ta skromna liczba 23 inicjatorów nie umiała się porozumieć, albo też chciano uniknąć wyraźnego postawienia sprawy stosunku swego do Korony, z powodu t. zw. „drażliwości“ tej kwestji wobec „ciasnego, egoistycznego, nacjonalistycznego“ stanowiska polskich narodowców z jednej, a idei „państwowości rosyjskiej“ z drugiej strony.

Bo stronnictwo stoi na gruncie tej właśnie państowości rosyjskiej, której wszakże bliżej nie określa.

A tymczasem to znów jest punkt ważny, jeden z najbardziej zasadniczych. Może on kogoś zrazić, jak i przyciągnąć. Powinien przeto być wytłomaczonym“.

W dalszym ciągu p. D. pisze:

„Dziwnym zbiegiem okoliczności, jeden jedyny tylko punkt w całym programie jest opracowany jasno i nie pozostawia żadnych wątpliwości.

Jest to § 7, mówiący o sprawie agrarnej“.

Po wyjaśnieniach p. Jankowskiego, jest to rzeczą mniej dziwną. Skoro program układali „baronowie“ nasi, jest zrozumiałem, że o kwestji agrarnej mają bardziej wyrobione zdanie, niż o zadaniach polityki narodowej. Swoją drogą, słuszną jest wątpliwość p. D., czy ten punkt ułatwi pozyskanie ludu litewskiego i białoruskiego.

P. J. B. w „Dzienniku Kijowskim“ pisze, że stronnictwo „krajowe“ zrywa węzły, łączące Litwę i Białoruś z Polską i Rusią i udowadnia, że dla pokojowego współżycia z innemi narodowościami potrzebnem to bynajmniej nie jest, bo żadne stronnictwo polskie nie dąży do ucisku innych narodowości, poczem dodaje:

„Obok polityki zasad i tradycji, jest polityka drobnych interesów, chwilowych korzyści i wielkiej abnegacji—polityka tak zwana trzeźwa.

Ta polityka dyktować może następującą receptę na dobę bieżącą: ponieważ ukarano was za to, żeście Polacy, a zatem, żeby nie być karanymi, wyrzeknijcie się polskości. Pokażcie, komu należy, że wy z tymi, którzy w drugiej Dumie jakiemiś polskiemi żądaniami się zaawanturowali, nie macie wspólnego nic a nic, żeście tacy Polacy, co o Polsce nie wiedzą, co na szarym końcu za innemi narodowościami do stołu krajowego siadają, co przepraszają te narodowości, iż muszą i do siebie zastosować ogólnie przyjętą zasadę równouprawnienia...

Pokażcie, że wyście nie tacy Polacy, co kłopotu jakiegoś mogą przysporzyć—polskością. Wtedy nietylko kara was ominie, ale i korzyść może jakaś kapnie—z łaski...

Stara śpiewka, dobrze znana...

W każdej cięższej chwili dla narodu polskiego myśl ugody, myśl d o g o d z e n i a, przypodobania się, powraca w coraz innej szacie.

Na Litwie i Białorusi wcieliła się w hasło k r a j o w o ś c i.

Ale ta najświeższa forma u g o d y jest jednocześnie aktem p o l s k i e g o s e p a r a t y z m u.

Stronnictwo krajowe nie jest stronnictwem harmonji, równouprawnienia narodowości, konstytucyjnej monarchji, ewolucyjnych reform agrarnych i zdrowego postępu.

Ono jest przedewszystkiem stronnictwem separatystów polskich, którzy w Mińsku widzą centr swej krajowej polityki i stolicę tego zamkniętego w sobie kraju, w którym niewiadomo skąd i dlaczego siedzi jakaś garść Polaków, czy też Białorusinów z polską kulturą.

Nie wierzymy, ażeby to ugodowo-separatystyczne stronnictwo krajowe mogło przyjąć się i odegrać poważniejszą, nie epizodyczną rolę na Litwie Rejtanów i Mickiewiczów“.

Co do nas, nie żywimy pod tym względem najmniejszej wątpliwości. Pilcowska „krajowość“ i kataryniarstwo mogą wypływać na plan pierwszy w chwilach narodowego przygnębienia, ale żywioł polski jest zbyt silnym w dzielnicy naszej i zbyt przywiązanym do tradycji narodowej, by najwpływowsi nawet „baronowie“ mogli go sprowadzić z drogi, którą wytknęli nam Jagiellonowie, Rejtany i Mickiewicze.

„Związek polski demokratyczny na Białejrusi“.

—o—

Do niedawna „bezpartyjność“ była naszem ulubionem hasłem i tworzenie stronnictw spotykało się z niechęcią ogółu. Obecnie, jak się zdaje, pod tym względem następuje zmiana i odczuwać się już daje potrzeba łączenia się żywiołów pokrewnych dla wspólnego działania. Oto jednocześnie ze stronnictwem „krajowem“ zawiązuje się nowe stronnictwo pod nazwą, wskazaną w tytule. Wiadomość o tem podaje p. Witold Żukowski (z mohylewskiego) w warszawskiej „Epoce“. Według jego sprawozdania, związek ma objąć w 3 gubernjach (witebskiej, mińskiej i mohylewskiej) Polaków, „począwszy od przekonań umiarkowanych, aż do najbardziej postępowych“, w celu usunięcia antagonizmów narodowościowych i klasowych.

Trudno wyrozumieć z krótkiego programu, co autorowie rozumieli pod mianem „najbardziej postępowych“, brak wszelkich nazwisk niepozwala snuć tu nawet żadnych domysłów. W każdym razie, członkowie nowego związku w odróżnieniu od „krajowców“ nie wstydzą się swej narodowości i wyraźnie piszą:

Jesteśmy Polakami, osiedlonymi od wieków na Litwie i na Rusi, czujemy się przeto i jesteśmy rdzennymi obywatelami tych prowincji dawnej Rzeczypospolitej i naszym świętym obowiązkiem i powinnością, jako żywiołu kulturalnego i postępowego, iść ręka w rękę z tym ludem, z którym żyjemy, podnieść go z upadku moralnego i materjalnego, w jakim się obecnie znajduje, oświecać go i pracując dla całego społeczeństwa, postępować naprzód odważnie i stanowczo pod hasłem i sztandarem: „Za naszą i waszą wolność“.

W dalszym ciągu Związek oświadcza, że popierać będzie te grupy narodowe i partje, „które dążą do zapewnienia wszystkim mieszkańcom naszego kraju praw człowieka i obywatela, do zdemokratyzowania stosunków społecznych i ekonomicznych i do zagwarantowania miejscowym narodowościom ich praw kulturalnych; względem zaś sprawy polskiej pragną popierać dążenia autonomiczne Królestwa Polskiego, równouprawnienie narodowości polskiej, zachowanie kultury naszej w tym kraju i zdobycie warunków swobodnego rozwoju tej kultury w przyszłości“.

Dalej Związek, uznając potrzebę szerzenia oświaty w językach rodzimych, ma „w szczególności rozpowszechniać oświatę w języku polskim wśród ludności polskiej“ i gorliwie popierać organizację oświaty w językach białoruskim i małoruskim.

Kwestja narodowościowa jest względnie najjaśniej opracowana, inne działy programu są zaledwie naszkicowane. Dowiadujemy się więc, że Związek chce szerokiego samorządu w gminie, powiecie i gubernji, opartego na powszechnem „czterostopniowem“ (zapewne czteroprzymiotnikowem) głosowaniu i z zapewnieniem praw mniejszości narodowych. Po za tem znajdujemy w programie li tylko pogląd na sprawę rolną. Punkt ten przytaczamy w całości:

„Celem urządzeń rolnych jest stworzenie silnej ekonomicznej jednostki gospodarczej przez ujednostajnienie uprawy (?) uregulowanie serwitutów, szachownic, oraz przez komasację.

Uznając konieczność rozszerzenia drobnej własności, oraz licząc się z warunkami kulturalno-ekonomicznemi, wśród których kraj nasz rozwija się, uznajemy nietykalność gospodarstw kulturalnych lub uprawianych przez właściciela przy pomocy własnego inwentarza; wszystkie zaś inne ziemie mogą być wykupione, o ile będą wymagały tego potrzeby ogólne krajowe.

Określenie rozmiaru ziem wywłaszczanych, oraz cen sprzedażnych za nie—należy do komitetów ad hoc utworzonych i opartych na zasadzie równego przedstawicielstwa interesów.

Ziemie mogą być wywłaszczane tylko dla miejscowej ludności“.

Za mało wiemy o „Związku“ i jego planach, byśmy mogli wydać sąd o nim i jego przyszłej działalności, ograniczamy się więc na razie do powyższego streszczenia jego programu.

WYBORY.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie wyborów do Dumy udzielać będzie dziś, w niedzielę, polski Komitet wyborczy w Giełdzie Pracy przy ulicy Trockiej w murach franciszkańskich od godziny 1-ej do 2 po południu.

Polski Komitet wyborczy II cyrkułu już się zorganizował. W skład jego weszli pp.: Antoni Iwaszkiewicz, Eustachy Jahilnicki, Stanisław Jankowski, dr. Marjan Kiewlicz, Aleksander Klewszczyński, Józef Korolec, Kazimierz Miśkiewicz i hr. Waldemar Tyszkiewicz.

Kampanja wyborcza w mieście naszem wlecze się dotąd nadzwyczaj ospale. Polskie Komitety wyborcze cyrkułowe zaledwie się organizują, centralny zaś nie jest jeszcze uformowany. Tymczasem termin zapisywania się prawyborców upływa w dniu 10 lipca i właśnie w tej chwili działalność Komitetu powinnaby być najgorliwszą. Spodziewać się należy, że duchowieństwo nasze nie zapomni o swoim obowiązku obywatelskim i pouczy z kazalnicy parafjan o tem, że winni pospieszyć się z zapisaniem w zarządzie miejskim.

Baczność. Zostały rozesłane do wszystkich wyborców kartki, które trzeba uzupełnić dopisaniem imienia, nazwiska, religji, narodowości etc. Otoż należy pamiętać aby pisać P o l a k i K a t o l i k, bo kto napisze inaczej tego zaliczą potem do narodowości rosyjskiej. Pod rubryką „w i e r o i s p o w i e d a n j e“ (religja) należy pisać k a t o l i k, a pod rubryką „nacjonalnost'“ (narodowość) P o l a k. Pamiętać należy że się p i s z e K a t o l i k i P o l a k, n a p i s a ć t y l k o k a t o l i k a l b o t y l k o P o l a k — n i e w y s t a r c z y.

Ostrzeżenie. „Nowoje Wremia“ chciałoby powrócić do dawnych czasów — i tutejszych katolików zapisywać, że są „r u s s k i j e“.

„Nowoje Wremia“ oburza się na „Wilenskij Wiestnik“ za to, że „nie zalicza do „russkich“: 1) „wszystkich Białorusinów, k t ó r z y p r z y j ę l i k a t o l i c y z m i zaczynają przyswajać sobie j ę z y k p o l s k i 2) unitów i 3) miejscową białoruską inteligencję“. Przy takiem Nowowremienskim zapatrywaniu się grozi niebezpieczeństwo, że bardzo wielu tutejszych Polaków — katolików zapisać się mogą jako „russkije“.

Mahometanie wileńscy. „Wilenskij Wiestnik“ podaje małoprawdopodobną wiadomość, jakoby mahometanie wileńscy chcieli prosić o zaliczenie ich do narodowości rosyjskiej.

Z TEATRU.

—:-:—

„Kopciuszek“

bajka fantastyczna w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

Przedstawienie piątkowe w Teatrze Letnim wypełnił „Kopciuszek“, sztuka, ułożona na temat znanej bajki przez A. Walewskiego.

W wieku pary, elektryczności, zdenerwowania i zdegenerowania przyjemnie jest ujrzeć na scenie coś fantastycznego, odetchnąć, przenieść się w świat inny, myślę, że takiej bajki nie zaszkodzi posłuchać i „starszym“ dzieciom.

Treść „Kopciuszka“ znaną jest wszystkim, nie będę więc jej opowiadał, należy jednak zaznaczyć, że autor sztuki potrafił uczynić rzecz nader sceniczną, za wyjątkiem jednej sceny w obrazie V, kiedy Gwiazdoń wkłada czapkę „niewidymkę“, mówi na scenie śród grona rodziny Goździka i dotyka ich pawim piórkiem — publiczność widzi Gwiazdonia i inne osoby, nie czyni to więc potrzebnego efektu. Mojem zdaniem, reżyserja powinna tę scenę zmienić; Gwiazdonia należy ukryć na awanscenie, żeby w ten sposób dać widzowi wrażenie, że inne osoby na scenie nie widzą go.

Sztuka ta, oparta na zespole, ponieważ obfituje w sceny ansamblowe i na efektach scenicznych jej nie zbywa.

Te ostatnie, mianowicie stół, zamieniający się w karocę, kosz kwiatów, z którego wyłania się Kopciuszek, most załamujący się, tłumy gnomów, myszy, szczury, ruszające się stoły, ławy, naczynia kuchenne — obmyślane i urządzone przez dyrekcję z dużym nakładem i pracą. Wszystko to robiło pożądane efekta, które podnosiły jeszcze świetne dekoracje, wykonane przez artystę-dekoratora teatrów warszawskich Klopfera.

Chóry wywiązały się ze swego zadania bardzo dobrze... tu należy jednak wspomnieć, że orkiestra pod wodzą p. Michelsona miejscami nietylko nie dopomagała do podniesienia wrażenia potrzebnego, lecz wprost przeszkadzała i psuła je.

Nader miłe wrażenie uczyniły wstawki taneczne, mianowicie menuet, odtańczony przez dwoje dzieci, przebranych za kwiatki i czardasz, wykonany przez panią Prochaskową i p. Muszyńskiego. Obydwa tańce były powtórzone dwukrotnie, tańczone bowiem były wyśmienicie.

Rolę „Kopciuszka“ wykonała panna Wojciechowska. Szczera i naturalna gra artystki, wrodzona nutka serdeczna w głosie dały możność p. Wojciechowskiej wykazać w tej roli całą pełnię swego talentu. Darzono też ją szczeremi oklaskami publiczności, której pełne uznanie już zdobyła sobie p. Wojciechowska. Rolę te dublować będzie p. Daniłowiczówna.

Króla ćwieczka odtworzył p. Popławski, dał on postać komiczną, a dodatkami politycznemi szczerze bawił publiczność. Panie Barwińska z roli Kunegundy, Jakubowska—Serafiny, Różańska — Baby - dziwo, Szymańska — Sybilli wywiązały się wyśmienicie—każda z nich dała typ potrzebny. P. Prochaska dał ogromnie komiczną postać Zefiryna, marszałka dworu królewskiego i odegrał tę rolę doskonale.

Panowie Strycharski, Dybizbański, Ryll i Okornicki, który w zastępstwie p. Wislańskiego grał rolę Gwiazdonia, zasłużyli na pełne uznanie.

Kostjumy i wystawa nader wspaniała.

Jeszcze jedno słówko do pań artystek; skoro całe towarzystwo bierze udział w ansamblu i artystki statystują, mniemam, że nie należy powierzonej czynności lekceważyć, niektóre zaś z nich tak je lekceważyły, że aż przykro było patrzeć — daje to zły przykład zwykłym statystkom, psuje efekt i nie podnosi artyzmu. Chłopcy, którzy „robili“ myszy, szczury, gnomy, grzyby etc. uczciwie wypełnili swój obowiązek — gotów jestem złożyć to na karb zmęczenia pań próbami etc., ale w każdym razie artystki powinny szanować sztukę.

Władysław Slizień.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w niedzielę, dnia 1 (14) lipca *Najśw. Krwi Pana Jezusa.* Teodoryka Kap.—według nowego stylu Bonawentury Karel.

J u t r o: *Nawiedzenie N. M. P.*—według nowego stylu Rozesłanie Apostołów.

P o j u t r z e: Anatoljusza i Heljodora—według nowego stylu *N. M. P. Szkaplerznej.*

— **Wiadomości kościelne.** Jutro, jako w doroczną uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Marji Panny, w kościele Kalwaryjskim odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. D. 4 (17) b. m., t. j. we środę, jako w doroczną uroczystość św. Józefa Kalisantego Wyznawcy, w kościele św. Rafała (po Pijarskim), odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. D. 8 (21) b. m. w kościele św. Stefana, jako w rocznicę poświęcenia tej świątyni, odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— **Repertuar Teatru Polskiego.** Dziś, po raz drugi „Kopciuszek“, bajka fant. w 6 obr. z p. Daniłłowiczówną w roli tytułowej. Jutro „Biedna Dziewczyna“, wodewil w 6 obr. z muzyką i tańcami. We wtorek „Kamienna Guwernantka (Niobe), farsa w 3 akt. Paultona. W środę „Kopciuszek“. W czwartek po raz pierwszy „Mężowie się bawią“, farsa w 3 akt. z franc. W piątek „Hulaj Dusza“. W sobotę „Mężowie się bawią“. W niedzielę poraz pierwszy „Baby“, kom. w 3 akt. Zygmunta Przybylskiego.

— **Osobiste.** P. Adam Karpowicz, redaktor odpowiedzialny naszego pisma, wyjechał na wypoczynek letni do gub. witebskiej.

D-r Stanisław Kozicki, zastępca kierownika naszego pisma, p. Józefa Hłaski, wyjechał do Warszawy.

Onegdaj bawiła w Wilnie w przejeździe do gub. kowieńskiej, p Wanda Siemaszkowa, znakomita artystka sceny polskiej.

— **Zjazd gubernatorów.** W tych dniach u generał-gubernatora odbyła się narada gubernatorów kraju Północno-Zachodniego w kwestji wyborów do Dumy Państwowej.

— **S. Barrows** naczelnik głównego zarządu więziennego w Stanach Zjednoczonych otrzymał pozwolenie na zwiedzenie więzień rosyjskich. P. Barrows zwiedził już więzienia w Rosji i ma w najbliższym czasie, w tym samym celu zjechać do Rygi Wilna i Warszawy. W sierpniu p. Barrows jedzie do Szwajcarji na międzynarodową konferencję więzienną, która się odbędzie w Bernie.

— **Gubernator grodzieński** zwrócił się do gubernatora wileńskiego z prośbą okazania pomocy i zamieszczenia chorych umysłowo z gub. grodzieńskiej w szpitalu w Nowej Wilejce.

— **Sprawozdanie z pogromów.** Komitety zagraniczne do wspierania ofiar pogromów w Rosji ogłosiły sprawozdanie, które oblicza, że straty majątkowe, wyrządzone żydom przez pogromy, wynoszą około 54,000,000 rb. suma zaś wsparcia, jakie otrzymali pogromieni do końca grudnia r. 1906, wynosi 6,185,751 rb. Z tego do Siedlec wysłano 88,717 rb., do Białegostoku 224,858 rb. Najwięcej otrzymał okręg odeski, bo 2,116,623 rb. Większość ofiar wpłynęła z Ameryki, bo 2,400,000 rb., Niemcy Anglja dała 957,300 rb., Francja 419,860 rb. 611,010 rb., Austrja 221,010 rb. Mniejsze sumy przyszły z Afryki, Australji, Nowej Zelandji, Indji, Argentyny i t. d.

— **Pożyczki bezprocentowe.** W urzędzie gubernjalnym została złożona na zatwierdzenie ustawa żydowskiego małośnipiskiego towarzystwa pożyczkowo-wkładowego, mającego na celu dostarczanie biednym Żydom na ich potrzeby i drobne przedsiębiorstwa pożyczki bezprocentowej do sumy 25 rb.

— **Główny zarząd** rolnictwa zażądał wiadomości o liczbie osób, które prosiły o pozwolenie udania się w celu obejrzenia gruntów dla przesiedlenia, przez czas trwania zakazu podróży takich osób.

— **Delegaci na zjazd dentystyczny.** W Wilna na zjazd odontologiczny wyjechali jako delegaci: M. M. Pochitonow i O. O. Dygowski.

— **Ochrona towarów na kolejach.** Wobec ciągłych kradzieży ładunków ze stacji kolejowych ministerjum komunikacji postanowiło bezzwłocznie zorganizować ochronę na większych stacjach. Wszyscy stróże kolejowi na danej stacji mają być połączeni w jeden oddział, pod komendą specjalnego urzędnika. Kontyngens stróżów ma być wybierany wyłącznie z szeregowców rezerwy, zapisanych na listach kandydackich u naczelnika zarządu żandarmerji; będą oni uzbrojeni. Dla łatwiejszej ochrony na placach stacyjnych mają być zbudowane drewniane wieżyczki. Posterunki stróżów rozlokowane będą w ten sposób, aby każdy stróż wyraźnie widział dwóch sąsiednich stróżów, zarówno w dzień, jak i w nocy.

— **Interwencja tłumu.** Onegdaj na kiermaszu przed kościołem św. Piotra i Pawła na Antokolu, tłum, złożony z włościan, jak twierdzi policja z Konstantym Świderskim na czele, uwolnił prowadzonych przez rewirowego Gribenkę, aresztowanych za burdę uliczną trzech włościan i ułatwił im ucieczkę. Świderskiego aresztowano — miał przy sobie rewolwer.

— **Figiel czy utonięcie?** Na brzegu Wilji, naprzeciwko więzienia Antokolskiego, znaleziono onegdaj męskie ubranie oraz bieliznę — w bocznej kieszeni kurtki był list, zaadresowany do niejakiej Chasi Meter w Mińsku, podpisany przez Kiwela Lubeckiego. Wobec pozorów utonięcia podczas kąpieli zarządzono natychmiastowe poszukiwanie zwłok, jak dotąd bezskuteczne.

— **Kradzieże.** Z mieszkania p. Heleny Hera (Bakszta № 8) skradziono onegdaj 2,100 rb. w gotówce i weksle na 700 rb. Kradzieży dokonała mieszkanka Wilna — Merka Tarszis (?), którą ujęto — pieniędzy przy aresztowanej nie znaleziono, oddała je podobno swym wspólnikom. P. Marji Błagowieszczeńskiej (ul. św. Jerska № 28) skradziono onegdaj srebro i biżuterję wartości 400 rb.

— **Świętokradztwo.** Na cmentarzu Rossa ujęto onegdaj Leokadję J. na kradzieży kwiatów z mogił.

— **Podrzucenie dziecka.** Przy ulicy Kaukaskiej znaleziono wczoraj tygodniową dziewczynkę.

— **Pogotowie ratunkowe** w ciągu dwóch ostatnich tygodni wzywane było do 128 wypadków.

— **Wczoraj przyjechali do Wilna.** *Hotel St. Georges*: ob. Józef Biszewski, ob. Aleksander Chorzyński, ob. Zygmunt

...mińskiego, ob. Józef Kaszyc, ob. Bolesław ...munt, inżynier Antoni Wojciechowski. Hotel Europejski: ob. Mieczysław Bohdanowicz, radca dw. Konstanty Bodisko, ob. Mikołaj von Breweru, ob. Anna Daszkiewiczowa, ob. Bronisław i Józef Kiersnowscy, ucz. Barbara Małygina, ob. Szymon ...rzytowicz, radca dw. Mikołaj Przelaski, kapitan Piotr Popiel, ob. Kazimierz Sumowski, ob. Elżbieta Wasiljewa, Zygmunt Węcławowicz, kup. Sergjusz Kaffleben.

= Pow. wileński. (*Kor. wł.*). D. 27 b. m. w zaścianku Kabaczek w janiskiej gminie, do mieszkania dzierżawcy smolarni Icka Epsztejna weszło 6 uzbrojonych zamaskowanych drabów a związawszy Icko Epsztejna i jego rodzinę, zabrali pieniędzy i kosztowności na 1500 rb.

D. 26 b. m. na rzece Musie około wsi ... w gminie giełwańskiej utonął włościanin Władysław Stupczys lat 17; w zaś Szirwincie, we wsi Manczułany, gminy, utonął Ignacy Kozak lat 60.

D. 26 b. m. w zaścianku Kamionka, w ...mińskiej gminie od pioruna spłonęły domy, należące do hr. Benedykta Tyszkiewicza (2000 rb.)

= Mińsk. Grupa kobiet prawdziwie rosyjskich t. zw. „Żenskij Kružok" otwiera pensjonat dla Rosjanek, uczęszczających do gimnazjum żeńskiego i innych rosyjskich szkół żeńskich w Mińsku. Mocno pachnące „rosyjskim duchem" „Minskoje Słowo" ubolewa w artykule „Russkij duch i wyborszczyki ot gorodow" (duch rosyjski i wyborcy z miast), że w miastach gub. mińskiej element rosyjski nie będzie mógł dać więcej, niż 4 wyborców z ogólnej liczby 23 wyborców miejskich.

W Mińsku pierwszy zjazd miejski da trzech, a drugi dwóch wyborców, w Bobrujsku każdy zjazd po dwóch. W tych dwóch miastach jest możliwe wydzielenie rosyjskiej ludności w oddzielne grupy i przeprowadzenie 4 wyborców Rosjan, ale w innych miastach, które wybierają tylko po 1 wyborcy z każdego zjazdu, „dzielić tego jednego wyborcę podług narodowości" — ubolewa „Minskoje Słowo" — niepodobna.

= Gub. witebska. W gub. witebskiej jest projektowane otwarcie nowych 11 punktów lekarsko-ambulatoryjnych we wsiach i miasteczkach Dagda — pow. dyneburskiego, Birża — lucyńskiego, Kownaty — neżyckiego, Rosicy — drysieńskiego, Kuryno — witebskiego, Czaple — ...chowańsk, Koziany — horodeckiego, No...sk — newelskiego, Trodawicze — ...łockiego i Kickowo — siebieskiego.

= Lepel (gub. witebska). Zarząd wileński dla spraw gospodarstwa ziemskiego kupuje od zarządu akcyzy dom, w którym mieścił się lepelski centralny skład monopolowy, dla przerobienia tego domu na szpital.

= Bołogoje-Wołkowysk. Od 1 (14) lipca na linję Bołogoje-Wołkowysk kolei mikołajewskiej zostają włączone do bezpośredniej komunikacji osobowej i bagażowej.

= Homel. Z Homla piszą do „Russk. Wied.": „23 czerwca o godz. 1-ej w nocy do willi Sztenberga, leżącej w końcu Czenki weszło nagle dziesięciu uzbrojonych bandytów w maskach i po klasycznym rozkazie: „ręce do góry!" zabrali u grających w karty 200 rb., kilka zegarków złotych, oraz łańcuszków i wyszli przez nikogo nie zatrzymani.

= Pow. orszański. Wsie Miśniki 1-e, Chotyń i in. powiatu orszańskiego, ogółem około 40 wsi, zaprowadzają komasację gruntów i gospodarstwo folwarczne.

= Ihumeń (gub. mińska). Ihumeński lekarz powiatowy, p. Malcew, został przeniesiony do Mozyrza, a tymczasowo obowiązki ihumeńskiego lekarza powiatowego pełni dr. Jelski, ihumeński lekarz ziemski.

= Białowieża. „Mniszka". Na wieść o „mniszce", która — jak to zaznaczyliśmy („Dzien. Wil." № 145)—zniszczyła już kilka dziesięcin lasu, przybył do puszczy Białowieskiej inspektor jeneralny lasów państwa z Petersburga i wraz z zarządzającym puszczą, p. Kołokolcowym, objeżdżał zniszczoną przestrzeń. „Mniszka" zjawiła się przedewszystkiem przy stacji kolei Siedlce—Bołogoje, Świsłoczy i stąd przechodzi się dalej. „Mniszka" osiada drzewa przeważnie iglaste i składa jaja. W kilka dni całe drzewo zamienia się w jedno rojowisko: liście lub igły opadają, a z ogołoconych konarów i gałęzi spływa obrzydliwa, gęsta ciecz, która zatruwa powietrze całej okolicy. Wobec tego, że dziś się ona zauważyć już na 30,000 dziesięcin, delegat zarządu dóbr państwa polecił powołać do pracy całą ludność miejscową i płacić dziennie po 50—60 kop. Do pracy powołano tylu ludzi, że nie daje odczuwać brak rąk do pracy przy robotach leśnych. Akcja ratunkowa polega na palenia drzew zniszczonych, kopaniu rowów, około tych przestrzeni zarażone od zdrowych i okopcaniu gałęzi zagrożonych, dymem palonej słomy.

+ Kijów. Cenzura. „Kij. Wiesti" dowiadują się, że kijowska administracja gubernjalna otrzymała zarządzenie z Petersburga, aby, na mocy art. 72 ust. pras., gazetka czarnosecinna „Wiecze", wydawana w Kijowie, składana była po wyjściu numeru do komitetu cenzury, czego dotąd nie robiono.

+ Żytomierz. Koniec procesu. Ogłoszono wyrok w sprawie pogromu. Z trzech oskarżonych Żydów uwolniony został stary Browarnik, którego zrabowano podczas pogromu (Br. obwiniony był o dawanie strzałów); pozostali dwaj, Perlcwajg i Epsztein zostali skazani na 8 i 6 miesięcy więzienia. Z oskarżonych chrześcijan uwolniono 12, a 29 skazano od 18 miesięcy aresztanckich do 6 miesięcy twierzy.

× Represje prasowe. Za krytykę działalności władz rządowych, której odnośne władze dopatrzyły się w № 25 „Kurjera Świątecznego" (pierwszy numer po zawieszeniu Dumy) generał-gubernator warszawski skazał redaktora tego wydawnictwa p. Czempińskiego na grzywnę w wysokości 50 rb. Sąd okręgowy piotrkowski skazał redaktora „Gońca łódzkiego" p. Wiktora Monsiorskiego na 2 miesiące aresztu za tendencyjne szerzenie kłamliwych wiadomości o postępowaniu osób urzędujących.

× **Nawracanie się mankietników.** Z Leszna donoszą o masowem nawracaniu się mankietników. Całe rodziny powracają na łono Kościoła katolickiego, oświadczając, że dawno byłyby już to zrobiły, gdyby nie wstyd i pewna zawziętość, jaką uczuwali wobec tych wiernych, którzy okazywali im na każdym kroku pogardę. Co sobota po kilka osób po uprzedniej spowiedzi i pokucie otrzymuje uroczyste przebaczenie i porzuca błędy kozłowitów. Nawróciły się też rodziny całe Jana Kopcia i Jaczyńskiego, którzy byli głównymi prowodyrami sekciarzy w Lesznie. W domu Jana Kopcia, który podobno był nawet t. zw. „starszym bratem", jakiś czas istniała kaplica mankietnicza z portretem „mateczki" w ołtarzu. Obecnie Jan Kopeć, po uprzedniem usunięciu kaplicy z chaty, nawrócił się z całą rodziną.

× **Księża-kapelani.** „Warsz. Dniew." zamieścił wiadomość, że mianowanie księży kapelanów w instytucjach, podlegających władzy rządowej, jako to więzieniach, szpitalach, szkołach i t. d., zależnem jest od uznania naczelnika danej instytucji.

× **Około 50,000 rb. na kościół Zbawiciela.** Według przybliżonego obliczenia, dokonanego przez adw. przys. Zygmunta Hertza, egzekutora testamentu zgasłego w tych dniach obywatela miasta Warszawy, znanego ś.p. Konstantego Wernera („Dzien. Wil" № 143), masa spadkowa wynosi około 150.000 rb.; po potrąceniu więc legatów prywatnych w sumie 64,000 rb. i legatu na rzecz Macierzy Szkolnej i Uniwersytetu Ludowego w sumie 30,000 rb., przeznaczona na kościół Zbawiciela reszta przedstawia się w imponującej sumie 50 z górą tysięcy rubli.

× **Ukaranie artysty grzywnami.** Artystę teatru Rozmaitości, p. Władysława Palińskiego, generał-gubernator warszawski polecił ukarać grzywnami w sumie 100 rb. za to, iż komunikując dyrekcji teatrów warunki, na jakich nadal pragnie pozostać w teatrze żona jego p. Marcello-Palińska, pozwoliła sobie na niedelikatną uwagę pod adresem dyrekcji.

× **Jeszcze „mniszka".** Warszawski zarząd rolnictwa i dóbr państwa otrzymał zawiadomienie, że w niektórych leśnictwach gub. piotrkowskiej ukazała się „mniszka", dużo jej zwłaszcza w leśnictwie piotrkowskiem, gdzie lasy sosnowe zostały zniszczone na przestrzeni pół wiorsty. Przedsięwzięto środki zaradcze.

> **Konkurs na dzieło naukowe.** Akademja umiejętności w Krakowie świeżo ogłosiła konkurs im. Mikołaja Kopernika na temat następujący: „Opracować stosunki klimatyczne jednej z większych dzielnic ziem polskich, albo porównać pod względem klimatycznym którąkolwiek z kolonji zamorskich, do których emigruje gromadnie ludność polska, z klimatem rodzimym". Nagroda wynosi 1000 koron. Termin konkursu 31 grudnia (n. s.) 1907. Autor pracy, uwieńczonej nagrodą, zatrzymuje jej własność. Gdyby jednak w przeciągu roku od wypłacenia mu nagrody, pracy uwieńczonej drukiem nie ogłosił, natenczas uczynić to może sama Akademja, ale autor traci prawo własności swej pracy na rzecz Akademji. Zarówno autor, jak i Akademja, składają cztery egzemplarze wydrukowanej pracy gminie miasta Krakowa. Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademji umiejętności bezimiennie, pod godłem, obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samem godłem. Wszelkich wyjaśnień udziela kancelarja Akademji.

> **Z karty żałobnej.** W Krakowie zmarł ś.p. Zygmunt Edmund Matejko, brat wielkiego malarza, Jana. Zmarły brał czynny udział w kampanji węgierskiej 1848 roku, jak również walczył w szeregach w r. 1863, następnie osiadł na wsi, ale wkrótce przesiedlił się do Krakowa, gdzie jako urzędnik magistratu dosłużył się emerytury. Ś. p. Matejko cieszył się szacunkiem ogólnym.

> **Odznaczenie śpiewaczki.** Pisma galicyjskie donoszą, że p. Marja Gembarzewska, do niedawna artystka opery lwowskiej, a obecnie nadworna śpiewaczka opery drezdeńskiej, otrzymała w tych dniach od p. Zygfryda Wagnera i kapelmistrza p. Müllera, piśmienne zaproszenie, powołujące ją do Beyereuth w celu wypróbowania jej sił na deskach wagnerowskiego przybytku.

> **Strajk robotników miejskich** wybuchł we Lwowie. Do bezrobocia stanęli robotnicy wszystkich kategorji. Część robotników pracowała, ale reszta zmusiła ich do zaprzestania pracy. Strajkiem kieruje zarząd „Związku katolickich stowarzyszeń robotników". Robotnicy żądają 20 proc. podwyżki w każdej kategorji.

> **Wypieranie robotników polskich.** Komisja kolonizacyjna nabyła od właściciela dóbr Bischofswerdera pod Wągrowcem 268 mórg roli, położonej tuż pod miastem i graniczącej z lasem królewskim. Na terenie tym zamierza kolonizacja osiedlić około 60 niemieckich i protestanckich rodzin robotniczych, z których każda otrzyma 4 do 5 morgów roli. Robotnicy ci z czasem mają zastąpić robotników polskich.

∞ **O Polkach.** Ukazała się w Paryżu książka Amédée Vignol'a p. t. „Toutes les femmes", w której autor chce dać pogląd naukowy uzasadniony na kobiety całego świata, dzieląc je według ras i grup etnograficznych. Polki, Serbki i Czarnogórki zalicza do grupy słowiańskiej, należącej do pamiro-europejskiej gałęzi plemienia aryjskiego. Drugą grupę stanowią Wielkorosjanki, Bułgarki, Rusinki i Czeszki. „Polka—pisze p. Vignol—jest królową rasy słowiańskiej, prawie klasycznie piękną, kształty ma delikatne, wzrost słuszny, budowę zwykle silną, płeć białą, włosy i oczy przeważnie jasne. Polka odznacza się szlachetną postawą, urokiem całej postaci i umiejętnością ubierania. Pewien złośliwy autor powiedział o Warszawiankach, że są białe jak śnieg, ale i jak śnieg chłodne, tak, że rozmawiając z niemi, z tego chłodu można dostać kataru. Może to dowcipne ale nieprawdziwe. Nie wszystkie Polki mają włosy jasne. Krakowianki, Lublinianki i Sandomierzanki są przeważnie brunetkami. Próżne są, lubią się stroić, ozdabiają suknie mnóstwem haftów i świecideł. Tylko jasnowłose Mazurki zachowały prostotę i powagę dawnych obyczajów (!). „Polak jest w najwyższym stopniu uprzejmy względem kobiet, miłość podnosi do wysokości kultu. Nie zamykał nigdy kobiet w ginecejach, dlatego Polka nie ma przywar, właściwych niewolnicom, ale wszystkie zalety, wyrobione przez poszanowanie jej godności, a więc: szczerość, samodzielność (wyradzającą się niekiedy w awanturniczość), wesołość, śmiałość i stanowczość, dzięki którym historja polska zapisała nazwiska wielu bohaterek. Polka jest dobrą gospodynią, dba o swój dom, a przytem lubi muzykę i poezję i ma niezwykły dar nauczenia się obcych języków. W Galicji dzieje się gorzej. Tam kobiety upijają się, skutkiem czego są bezsilne i nieudolne w pracy (!)". Niewiadomo skąd p. Vignol czerpał swe wiadomości o Galicjankach, którym tak niesłusznie ubliżył. Jestto tem dziwniejsze, iż o Polkach wogóle ma wiadomości bardzo dokładne i mimo sypanych pochwał nie zanadto pochlebne.

Telegramy.

Dnia 30 czerwca (13 lipca).

Petersburg. Najwyższy ukaz przedłuża moc ochrony nadzwyczajnej w Batumie i okręgu kintryskim jeszcze na sześć miesięcy.

Petersburg. Pierwsze posiedzenie komisji w sprawie ustanowienia podatku od energji elektrycznej i gazu wyznaczono na dzień 15 b. m.

Petersburg. Generał-lejtenant von Wendrich mianowany został wiceministrem komunikacji.

Petersburg. Zgodnie z doniesieniami gubernatorów do wydziału żywnościowego ministerjum spraw wewnętrznych, stan urodzajów w gubernjach, wzbudzających najwięcej obaw, polepszył się, mianowicie w gub.: witebskiej, włodzimierskiej, kijowskiej, mohylowskiej, orłowskiej, twerskiej. Częściowe polepszenie nastąpiło w gub.: besarabskiej, mińskiej, stawropolskiej, chersońskiej, połtawskiej i pskowskiej. W gub. smoleńskiej stan zbóż jarych polepszył się, a oziminy stały się jeszcze gorsze; z pozostałych gubernji wiadomości jeszcze nie nadeszły.

Warszawa. Podczas aresztowania sprawców rozbicia się pociągu z wojskiem około st. Łapy, znaleziono dużo broni i nabojów dynamitowych.

Warszawa. Do mieszkania Spielreina, który otrzymywał dużo listów z żądaniem pieniędzy, rzucono bombę. Ofiar w ludziach niema.

Warszawa. Aresztowani w więzieniu śledczym wyłamali kratę w oknie dolnego piętra i zaczęli wychodzić na podwórze. Szyldwach wystrzelił, lecz nie trafił, potem, dopadłszy zranił jednego bagnetem. Trzech aresztantów się przedarło przez płot na ulicę, lecz byli spotkani strzałami policjantów posterunkowych. Dwóch zatrzymano, trzeci zbiegł.

Łódź. Zamknięto na czas nieokreślony dużą fabrykę trykotaży Hirszberga i Wilczyńskiego, która zatrudniała około 700 robotników. Zakład zamknięto z powodu niemożności zadośćuczynienia wygórowanym żądaniom robotników.

Łódź. Na ulicy Milsza zabito dwoma wystrzałami podoficera żandarmerji.

Końsk. D. 28 b. m. wieczorem zabito podoficera żandarmów.

Kielce. Zabito żyda Rutmana na tle waśni partyjnej.

Libawa. D. 28 b. m., trzech uzbrojonych w rewolwery rabusiów weszło na ul. Aleksandrowskiej do magazynu, śmiertelnie zranili właścicielkę i zabrali gotówkę. Wieczorem policji udało się aresztować czterech należących do rabunku.

Mohylów. W blizkości Pieńków ujęto zorganizowaną bandę, która dokonała szeregu zbrojnych napaści i rabunków na podróżnych.

Kiszyniów. W więzieniu aresztanci zarznęli aresztanta Hofmana, który zdradził uczęstników rabunku w kantorze bankierskim Białocerkowskiego.

Kijów. Z Palermo donoszą o aresztowaniu tam dyrektora cukrowni gniewańskiej, który przywłaszczył w maju 180,000 rubli i zbiegł.

Orzeł. Zabici przez policję karaczewską rabusie okazali się uciekinierami z Syberji. Jednego rabusia złapano żywego; okazał się on robotnikiem z zakładów briańskich i zeznał, że przygotowywano napad na kasę powiatową w Karaczu. Odebrano od niego 3 brauningi, 60 nabojów i 2 bomby.

Ekaterynburg. Dokonano napadu zbrojnego na pokój do gry w klubie Czelabińskim. Zrabowano 1.300 rb. W strzelaninie strażnik wypadkowo zabił prezesa klubu.

Chabarowsk. Z powodu suszy na Amurze i Szyłce bardzo nizka woda. Statki kursują tylko do Dżalindy. W razie dalszego spadku wody zagraża przerwanie komunikacji.

Tuła. Przy wyborach do ziemstwa zwyciężyła wyłącznie prawica. Przepadli członkowie wszechziemskiej organizacji, między innymi książę Lwow.

Tambów. Aresztowano bojowca, który przy ujęciu stawił opór i strzelał z brauninga.

Samara. W Bogdanówce spłonęło 178 domów.

Tomsk. Przybyli tu na samochodach uczestnicy wyścigu Paryż-Pekin książę Borghese i Bargini.

Perm. W pobliżu Permu banda zbrojna napadła na przejeżdżającego traktem inżyniera i zraniła woźnicę. Ta sama banda obrabowała dwa sklepy monopolowe we wsiach Lebanowie i Kołpowie. Podczas pościgu w lesie rabusie ostrzeliwali się. Jednego zabito, dwóch ujęto. Odebrano kilka bomb, dwa rewolwery, naboje do strzelb i korespondencję organizacji.

Tyflis. Pomiędzy stacjami Kobulety a Notanoki do wagonu 3 klasy wtargnęło 19 rabusiów, którzy rozpędzili część podróżnych, zranili kupca Bajbutami, zabrali mu 8.219 rb. i zbiegli.

Na stacji Jewlach jakiś nieznany człowiek wystrzałem z rewolweru zabił starszego żandarma i lekko zranił drugiego.

Tyflis. W obwodzie terskim odkryto pokłady saletry.

Berlin. Policja berlińska stara się u rektora uniwersytetu o wydanie zakazu odwiedzania przez studentów uniwersytetu czytelni rosyjskiej.

W sądzie kryminalnym 29 czerwca (12 lipca) rozpoznawana była sprawa literata Karfunkelsztejna i redaktora Wejdta, znanych anarchistów i pozostających w ścisłych stosunkach z rosyjskimi anarchistami terorystami. Wyjaśniono także, że Karfunkelsztejn był kierownikiem rozgałęzionego w Niemczech anarchistyczno-terorystycznego tajnego związku, mającego na celu dostarczanie rewolucjonistom rosyjskim materjałów wybuchowych i broni. Sąd stwierdził istnienie tajnego stowarzyszenia z oddziałami w Cötlenie, Berlinie, Katowicach, Gracu i Lozannie. Oskarżeni o należenie do tego stowarzyszenia Karfunkelsztejn został skazany na zamknięcie w więzieniu na 4 miesiące, a Wejdt na 1 miesiąc.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal wyjeżdża do Dezio we Włoszech, gdzie odbędzie się spotkanie jego z ministrem Tittonim.

Wiedeń. „Neue freie Presse" donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolskij, przybędzie w ciągu jesieni do Wiednia, aby złożyć wizytę austrjackiemu ministrowi spraw zagranicznych, bar. Aehrenthalowi. Izwolskij też będzie przyjmowany przez cesarza Franciszka-Józefa.

Budapeszt. Parlament węgierski został rozpuszczony na ferje letnie, które potrwają trzy miesiące.

Budapeszt. Izba panów. Poseł chorwacki Tomisicz, w imieniu trzech przedstawicieli chorwackich, przeczytał oświadczenie, protestujące przeciw rozważanemu projektowi do prawa o języku na kolejach żelaznych. Projekt do prawa jest zamachem na porozumienie węgro-chorwackie; posłowie chorwaccy nie mogą nadal brać udziału w rozważaniu go.

Minister handlu Koschut, oświadczył, że mylny pogląd Chorwatów na projekt do prawa wpłynął źle na dobre stosunki z Chorwacją; Węgrzy żywią najlepsze sympatje względem Chorwacji.

Chorwaci opuścili sesję. Projekt do prawa przyjęto.

Paryż. W izbie posłów trwają w dalszym ciągu rozprawy nad projektem prawa o podatku dochodowym. Minister finansów popiera projekt, wykazując, że Francja musi pójść za przykładem innych wielkich mocarstw europejskich, które zreformowały system swój fiskalny.

Paryż. Otwarto tu 5-ty międzynarodowy kongres zecerów, na który przybyli delegaci z 31 państw, reprezentujący półtora miljona zecerów.

Konstantynopol. Z powodu zatwierdzenia przez francuską izbę deputowanych prawa o podniesieniu o 3 proc. ceł w Turcji, ambasadorowie wielkich mocarstw złożyli Porcie notę zbiorową, uwiadamiającą, że Francja przyłącza się do noty z dnia 25 z. m. i podniesienie ceł może niezwłocznie nastąpić.

Nowy-Jork. Admirał Jamamoto był obecny na śniadaniu, urządzonym na cześć jego przez kolonję japońską. Jamamato wygłosił mowę, w której, witając Amerykanów, wskazał, że Japończycy umieją ocenić sympatję, już okazaną Japończykom przez Amerykanów. „Serdeczny stosunek obu państw jest na tyle trwały, że śmiało powiedzieć można, iż nie mogą one być zakłócone przez drobne nieporozumienia.

Oisterbay. Urzędowo ogłoszono, że prezydent Roosevelt miał dłuższą rozmowę z admirałem Jamamoto, która stwierdziła, że między obydwoma rządami panuje zupełna zgoda, oparta na przyjacielskim stosunku dwóch narodów.

Tokio. Organ Ito w artykule urzędowym mówi: Nie możemy nie uczuwać pewnego zakłopotania, z powodu znaczenia zamierzonego skoncentrowania amerykańskich statków wojennych na Oceanie Wielkim, a szczególniej uroczystego oświadczenia Roosewelta, że flota powinna pokazać światu olbrzymią zdolność obrończą Ameryki. Jednak nie jesteśmy skłonni nadawać temu znaczenia poważnego i nie chcemy wątpić w szczerość prezydenta, który oświadczył o pokojowym charakterze manewrów „floty".

Gazeta „Chici-Simbun" komunikuje, że Japonja wraz z Włochami wniosą na konferencji w Haadze propozycję o ograniczeniu określonemi przepisami działań łodzi podwodnych.

Pekin. Wydany został dekret cesarski, zapowiadający cały szereg reform w dziedzinie administracji prowincjonalnej i sądownictwa. Dekret wzywa urzędników i ludność, aby przygotowywali się do wprowadzenia instytucji reprezentacyjnych.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego:"

Na Towarzystwo „Oświata" w Wilnie: Z kopiejkowych kar za błędy w mowie ojczystej z Oszmiańskiego — 79 kop.

Popierajmy polskie towarzystwo „Oświata".

Biuro: Wilno, Pozawalna 16, m. 1, codz. od 12—3; w niedzielę od 2—3.

Składka roczna członka wspierającego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.

CO CZŁOWIEK ZJADA.

Pewien statystyk zrobił sobie przyjemność z wyliczenia, co mężczyzna średniego wzrostu o przeciętnym apetycie, posiadający zdrowy żołądek i dosięgnął siedemdziesiątego roku życia, zjada w ciągu swego życia. Otóż może się pochwalić, że spożył 1,500 pudów chleba, 1,100 pudów mięsa, 2,400 pudów jarzyn, 3 do 4,000 tuzinów jaj i wypił 4,000 wiader płynów. Ogólny koszt tych pokarmów i napojów, które mężczyzna taki sam spożył, wynosi pokaźną sumkę, wynoszącą około 40,000 marek. Cyfry te wykazują jasno i dobitnie, jakie kolosalne zadanie mają do spełnienia zęby i jama ustna, ażeby sobie dać radę z takiemi olbrzymiemi masami pokarmów i płynów i dowodzą przedewszystkiem, jak ważną jest rzeczą dla naszego zdrowia i długotrwałości życia, utrzymywanie jamy ustnej i zębów w dobrym stanie i w sprawności, przez odpowiednie pielęgnowanie.

Powyższa statystyka stanowi niejako poważną wskazówkę, że należy się przyzwyczajać do regularnego pielęgnowania zębów zapomocą Odolu.

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud.	30 35	kop
Słoma „ „	28—29	„
Owies „ „	1.13—1.19	„
Koniczyna za pud.	40—45	„
Żyto „ „	1.20—1.23	„
Jęczmień „ „	1.15—1.20	„
Gryka „ „	1.05—1.10	„
Groch „ „	1.00—1.05	„
Kartofle korzec (ośmina)	1.30—1.35	„
Buraki (ośmina)	1.20—1.25	„
Brukiew kopa	1.25—1.35	„
Cebula za pud	—1.20	„
Śmietana kwarta	20—22	„
Twaróg „	8—10	„
Jaja kopa	95—1.20	„
Masło solone za pud.	12.00—12.80	„
Masło nie solone za pud.	13.00—14.00	„
Kaczki żywe sztuka	65—75	„
Kury żywe	95—1.40	„
Kurczęta	18—25	„
Wieprze bite za pud	6.50—6.80	„
Wieprze żywe	5.90—6.20	„
Raki kopa	70—95	„
Kartofle młode garniec	8—9	„
Groch zielony	30—39	„
Ogórki dziesiątek	25—30	„
Truskawki funt	10—11	„
Czereśnie	10—13	„
Poziomki kwarta	9—12	„
Czernicy	8—10	„
Agrest	8—10	„

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSJA"

St.-Petersburg, Morska № 37.

Zarząd w Petersburgu, Morska 37. | **Agenci we wszystkich miastach Cesarstwa.**

Bilans na 1-go Styczenia 1907 roku.

1—1236—1

AKTYWA.			PASYWA.		
Gotówka w Kasie Zarządu . .	Rb.	94.657 73	Kapitał zakładowy (16,000 akcji po rb. 250)	Rb.	4.000.000 —
Rachunki bieżące w bankach i T-ch Wzaj. Ubezpieczeń .	„	3.844.737 76	Kapitały zapasowe Towarzystwa i zwiększona liczba ubezpieczających	„	2.266.705 45
Papiery procentowe	„	21.651.168 29	Zapasy premji	„	52.245.741 70
Wartość domów T-wa	„	23.038.649 34	Zapasy na niezakończonych stratach	„	3.428.126 75
Pożyczki na nieruchom. . . .	„	5.559.400 —	Należności Tow. Wzajem. Ubezpieczeń i innym wierzycielom	„	4.306.755 11
Pożyczki na polisy ubezpieczeń na życie	„	8.288.859 92	Różne pozycje pasywów . . .	„	1.163.133 44
Gotowizna w Oddziałach i saldo agentów	„	3.904.950 74			
Różne pozycje aktywy	„	1.128.038 67			
	Rb.	67.510.462 45		Rb.	67.510.462 45

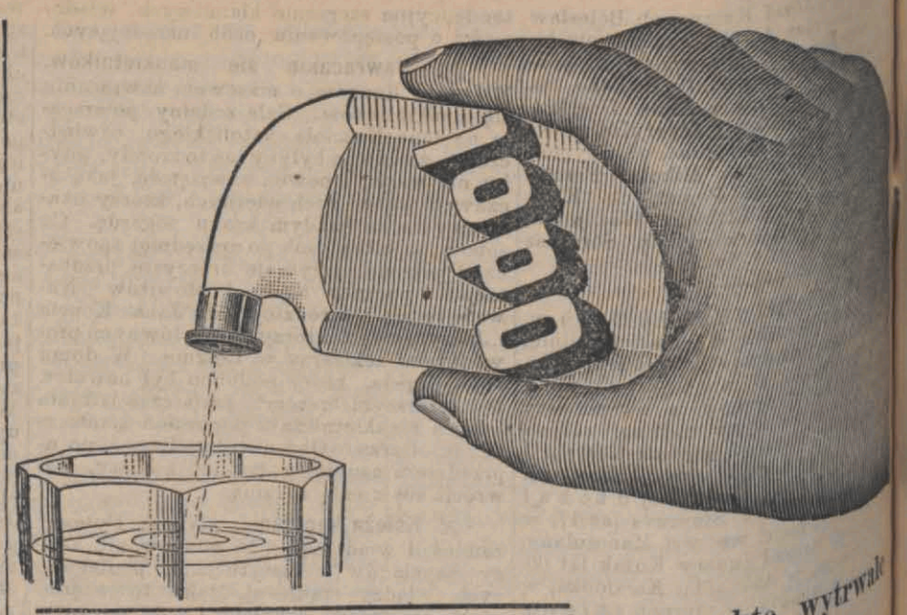

Najlepiej pielęgnuje zęby i usta ten, kto wytrwale codziennie stosuje „Odol".

Cena dużego flakonu, wystarczającego na kilka miesięcy—Rb. 1 Kop. 50. 1253—2—1

TYLKO JEDEN KIELISZEK

wyśmienitego wina SAINT-RAPHAËL zachować może od wszelkich poważnych chorób żołądkowych.

Latem, kiedy każdy pędzi nie zupełnie normalny żywot, konsumując bardzo dużo owoców i jagód, co często sprawia cierpienia żołądkowe, kiedy wysoka temperatura i nie zawsze zdrowa, najczęściej nie filtrowana woda, przyczyniają większa możność zasłabnięcia, niezbędnem jest pić wyłącznie

WINO SAINT-RAPHAËL,

ponieważ takowe, jako toniczne i pomagające trawieniu, wzmacnia siły i nie pozwala rozwijać się chorobom żołądkowym.

Wino SAINT-RAPHAËL:

ODŚWIEŻA, WZMACNIA i PODTRZYMUJE NORMALNY STAN ŻOŁĄDKA.

Dostateczna doza jeden kieliszek na szklankę wody.

Compagnie du Vin Saint-Raphaël Valence, Drome.

Wystrzegać się szkodliwych falsyfikatów. 3—1247—1

Troskliwe Matki!

Odżywiajcie swoje dzieci

„Albuminozą" Henneberga.

„Albuminoza" uznana za najlepszy środek odżywczy, przewyższający wszelkie dotąd egzystujące preparaty.
„Albuminoza" jest bardzo łatwo strawną nawet dla niemowląt kilkodniowych, wyśmienicie rozwija organizm dziecięcy i zapobiega różnym zaburzeniom naczyń pokarmowych i oddechowych.
„Albuminoza" jest pożyteczna również dla osób dorosłych.
„Albuminoza" wzmacnia nerwy i chroni od wielu dolegliwości.
—— Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych. ——
Cena pudełka 50 kop. Prospekty wysyła się na żądanie gratis.
Reprezentanci: **St. Siudak i Ska,** Warszawa Hoża 60.

ZAKŁAD

Położniczo-Ginekologiczny

D-rów Bujalskiego, Kahna, Maczewskiego, A. Rymszy i Waszkiewicza, stałe łóżka. Wilno. Ulica Czysta № 3. 52—634—14

LAS

10 wiorst od kolei **sprzedają się**: 15.000 pniów jodły 12—25 cali i 1 dzielanka 50 dziesięcin na wyrąb. Adres: stacja Radziwiliszki, m. Dowiattowo. Waldemar Dowiatt. 3—1234—3

MIGRENĘ i SILNE BÓLE GŁOWY

usuwają natychmiast oraz wzmacniają ustrój nerwowy

Pastylki D-ra Lauterbacha w Paryżu.

Cena pudełka z przesyłką rb. 1 kop. 25.

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo **A. Kirszrot, Warszawa, Karmelicka 13.**

Wysyła się po otrzymaniu należności lub za zaliczeniem.

Dnia 3-go Lipca odbędzie się sprzedaż z licytacji

Młocarni, lokomobili, 20-tu koni i 20-tu krów

w maj. Daubiszki, gub. kow., przez st. Wiekszniа.

SERY OWCZE

p. A. Domeykowej

OTRZYMANY TRANSPORT

poleca **skład win** i towarów kolonjalnych 1—1260—1

Piotra Grużewskiego

w Wilnie, ul. Wielka, dom własny.

KAUCJONOWANE 1-go RZĘDU

Wileńskie Biuro Komisowe

W. Tromszczyński i S-ka

Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4.—Telefon № 50. 52—553—18

Kupno i sprzedaż nieruchomości ziemskich, miejskich i lasów.

Reprezentacja firm handlowych i przemysłowych.

Do wydzierżawienia restauracja

przy pierwszorzędnym hotelu w Kownie. Miejsce pryncypalne. Warunki wiele obiecujące. Termin od św. Michała. Adres: Kowno, właściciel „Wersalu". 1251—4—1

Poszukuje się folwark

do kupienia: 3 do 5 włók, ładna, sucha miejscowość, rzeka lub jezioro, dom i budynki w dobrym stanie, las, blizko kolei, (nie zbyt daleko od Wilna). Oferty adresować: Święciano-Poniewież, podjazdówka St. Kukuciszki, majątek Horodyczewo. W. Burhardt. 6—1091—3

WINA wielki wybór posiada na składzie TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE Mińsk Lit. Jurjewska, dom Magistratu. **ŚWISŁOCZ** 10—1162—8

Dentysta Nowiński. Wyjęcie zębów bez bólu. Wilno, Prospekt 42. 8—1187—8

BUDOWA MŁYNÓW
INSTALACJE TURBIN
BUDOWY UPUSTÓW I TAM

Upusty patentowane (patent № 206543) z przyrządem automatycznego otwierania dla przepuszczania barek, tratw i t. d.

wykonywa specjalnie

Wileńskie Biuro Budowlane

WILNO, PROSPEKT Ś-to JERSKI № 9. 1263—2—1

Rządca-rolnik, żonaty, z długoletnią praktyką poszukuje posady. Uprasza oferty nadsyłać: Wilno, Antokol 44, mieszkanie p. Sadowskiego. 2—1248—2

9 lipca r. b. o godzinie 11 rano w Lombardzie Miejskim, ul. Trocka № 14, odbędzie się LICYTACJA zastawów niewykupionych od № 1 z roku 1904 do № 7914 z roku 1907. 3—1233—3

Sprzedają się dwa bandoniony 100—130 tonów. Zarzecze 3, m. 16. 2—1242—2

Tanio sprzedaje się fortepjan, stół okrągły i garnitur mebli. Antokol № 62 u gospodyni domu. 3—1265—1

Zakład naukowy żeński VI kl.

w Warszawie, plac Ś-tego Aleksandra № 18.

Wykłady najlepszych sił nauczycielskich—Konwersacja w obcych językach. W klasach 5-tej i 6-tej nauka buchalterji. Świadectwo z ukończenia 6-ciu klas daje wstęp na wyższe kursy pedagogiczne. Lekcje od 5-go września n. st. 3—1268—1

Poszukuje posady zarządzającego majętnością wiejską lub miejską kawaler z długoletnią praktyką. Adres: Antokol, Szpitalna № 15—2. 4—1238—2

Mieszkanie z 4 pokoi w centrum miasta, do wynajęcia powiednie i na biuro, Adres: Administracja „Dziennika Wileńskiego". lub od 29 września. 10—1

Nawozy sztuczne poleca Zygmunt Nagrodzki Wilno, ul. Zawalna № 1

SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Cena za worek 6-cio pudowy razem z workiem.

Tomasówka rosyjska 12, 13, 14, 15%
Loco Sortana Rb. 1.28, 1.36, 1.44, 1.54
(Partjami wagonowemi po 100 lub 125 worków. Za gotówkę o 3 kop. na worku taniej).

Tomasówka zagraniczna najcieńsza 13/14%, 17/18%
Loco Ryga-wagon Rb. 2.20, 2.50
(Partjami dowolnej wielkości.—Cena za gotówkę).

Superfosfat polski . . . 13/15%, 16/18%
Loco st. Strzemieszyce w.-w. dr. ż. Rb. 2.78, 3.38
(Partjami wagonowemi po 100 lub 125 worków. Za gotówkę o 3 kop. na worku taniej).

Superfosfat Mülgrabeński 13/14%, 16/18%
Loco Ryga-wagon Rb. 3.30, 3.75
(Partjami dowolnej wielkości.—Cena za gotówkę).

Kainit mielony 23/24%, loco Ryga Rb. 1.80
(Partjami dowolnej wielkości.—Cena za gotówkę).

Sól potasowa 30%, loco Ryga Rb. 4.10
(Partjami dowolnej wielkości.—Cena za gotówkę).

Najmniejsza partja, jaka może być dostarczona wprost z Rygi—5 worków. Partje mogą być mieszane, t. j. składać się z superfosfatu, tomasówki, kainitu, soli potasowej.

Ceny nawozów sztucznych przy sprzedaży ze składu mojego w Wilnie.

Tomasówka rosyjska 13, 14, 15%
Rb. 2.40, 2.50, 2.60

Tomasówka zagraniczna 17/18%, Rb. 3.20
Superfosfat zagraniczny 13/15%, 18/20%
Rb. 3.80, 4.40
Superfosfat polski 13/15%, 16/18%
Rb. 3.50 4.10
Kainit mielony 23/24%, Rb. 2.40
Sól potasowa 30%, Rb. 4.80

Zamawiający listownie raczy nadsyłać zadatek, równający się połowie lub 3-ciej części wartości wypisywanych przedmiotów.

W razie wyczerpania wskazanej przez zamawiającego procentowej zawartości superfosfatu lub tomasówki, skład zastrzega sobie prawo wysyłania żądanych gatunków o innej procentowej zawartości.

Na żądanie wysyłam krótkie wskazówki o sposobach użycia nawozów sztucznych.

Koszt (w przybliżeniu) przewozu worka nawozów sztucznych partjami wagonowemi ze st.

	Sartana,	Strzemieszyce,
do st. Dukszty P. W. dr. ż.	88,	63,
„ „ Berezwecz Sw. dr. p.	91,	55,
„ „ Zalesie L. R. dr. ż.	80,	55,
„ „ Lida Pol. dr. ż.	85,	46,
„ „ Orany P. W. dr. ż.	87,	52,
„ „ Koszedary „	86,	50,
„ „ Wilno „	84,	

Nagrodzony w Paryżu i Brukselli **złotemi medalami** najwięcej rozpowszechniony zupełnie nieszkodliwy

„PUDER IRIS" oraz znane ze swej dobroci WODĘ BZOWĄ **Mydło toaletowe.**

PAROWA FABRYKA PERFUM i KOSMET. „IRIS"

H. LACHS i S-ka w Warszawie

WILNO I. D. WIRSZUBSKI, Skład apteczny ulica Niemiecka dom Felca.

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz. Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4. Wydawca: D-r Władysław Zahorski.

Józef Garibaldi.

—:—

Rzadko gdziekolwiekbądź i kiedykolwiekbądź, można się spotkać w dziejach z piękniejszem wcieleniem w kształty ludzkie ideału wolności, rzadko kto lepiej od Garibaldiego uosabiał wielkie idee ojczyzny i demokracji.

Kto tęsknił do ich urzeczywistnienia, kto widział ich sponiewieranie dookoła siebie i wogóle w ludzkości, kto tracił wiarę w ich moc cudotwórczą, kogo niewola rozpaczą przejmowała, ten pod sztandarem Garibaldiego mógł odzyskać wiarę w prawdę i świętość drogich sobie haseł, mógł ducha orzeźwić nadzieją w ich zwycięstwo. Sam widok takiego człowieka był wymownem świadectwem żywotności tych ideałów, sam fakt istnienia w społeczności ludzkiej takich, jak Garibaldi, ich rzeczników, upewnia, że nie są one czczą marą jedynie — nie są farsą płaską.

A chwila obecna potrzebuje takich widoków i takich upewnień...

Upajamy się dzisiaj hasłami wolności i demokracji, retorycy uroczystości i trybuni rozmaitego kalibru chwalą nam wciąż ich piękno, karjerowicze i ludzie chwili wszechkrajów wzięli to wszystko w pacht, ale z tego ich spopularyzowania korzyść niewielka spływa na tych, którzy są w istocie godni wolności, komu ojczyzna najsłuszniej się należy.

A i samo piękno tych ideałów wzniosłych jakże jest obecnie wątpliwe, ile w niem fałszu i plugastwa wszelkiego!

Zdawałoby się, że teraz właśnie znajdą się we wszystkich krajach i u wszystkich ludów jednostki, związane wspólną miłością ideałów wolności, ojczyzny i demokracji, które będą wysilały swój umysł i serce, by przynieść ulgę tym, co cierpią na ich brak, z ich ucisku i pognębienia; zdawałoby się, że teraz pora wyrazić im powszechnie sympatję i współczucie, jednać im przyjaciół na całym świecie.

A gdzież jest coś podobnego, gdzie są ci, co są bodaj słabem odbiciem tych, co w Europie, między 1831—1863 r., żyli wspólnem ukochaniem ideału wolności zbratanych narodów, wspólną nienawiścią jego przeciwników?

Gdzież są ci, co mogą świecić świętym przykładem takich, jak: Mickiewicz, Lelewel, Bem, Worcel, Hercen i Ogarew, Michelet i Quinet, Ledru-Rollin i Barbés, Mazzini, Orsini, Garibaldi, Ruge, Koszut i tylu i tylu innych, stanowiących wówczas niezrównany zastęp ludzi, wspierających się wzajemnie w dążeniu do wyzwolenia ludów ujarzmionych i wspierających bezinteresownie walkę tych ludów o lepszą przyszłość?

Gdzie są wśród nas, wśród t. zw. demokracji europejskiej, takie usiłowania solidarnego czynu — przynajmniej ideowego — jakich ówcześni reprezentanci demokratyzmu mogą wykazać dziesiątki i setki. Niech przypomnę jeden z niklejszych faktów ich współdziałania, dotyczących wszakże naszego życia. Oto w wystrawie Łapińskiego z 1863 r. uczestniczy prócz stukilkudziesięciu Polaków — 22 Francuzów, 16 Włochów, 3 Anglików, 3 Niemców, 2 Szwajcarów, 2 Rosjan, tyleż Belgijczyków i Węgrów, jeden Holandczyk i jeden Chorwat, na zebraniu zaś u Hercena, gdzie opracowywano plan tej ekspedycji, byli — prócz gospodarza i Ogarewa, Łapińskiego i Cwierciakiewicza — jeszcze Mazzini, Leru-Rollin, nawet Marks. Faktów solidarności, pomiędzy rzecznikami ideałów demokratycznych w Europie, nie widzimy współcześnie, te bowiem, które roszczą do tego pretensje, są albo obłudną szopką, albo świętokradzkiem urągowiskiem istotnym ideałom wolności i ojczyzny, bądź też, w najlepszym razie, wązko i ozięble pojętem przymierzem warunkowem klasowych interesów. Ci, co są niezależni, grzęzną w samolubstwie i o niewolnych nie myślą, hasło: „za waszą i za naszą wolność“, które nam przedewszystkiem każą wciąż wykrzykiwać rozmaite linoskoki i pulcinelle współczesnego ruchu „wolnościowego“ — nikogo, nigdzie szczerze nie wzrusza. Inaczej było w najpiękniejszej epoce demokracji międzynarodowej, wsród jej kwiatu, który najzdrowsze wydał owoce braterstwa i solidarności w okresie od 31 r. do 63-go ubiegłego stulecia.

Na tle tej epoki i wśród tych szlachetnych bojowników bezinteresownego demokratyzmu, jaśnieje przepysznem i uroczem światłem nieskazitelnego charakteru, wielkiego serca i potężnej woli, wspaniała postać narodowego bohatera „trzeciej Italji“.

Kochał się on w wolności, pragnął jej dla siebie, dla narodu swego i innych, ojczyznę nosił najgłębiej w sercu, demokratyzm stwierdzał każdym szczegółem życia swego, czynem prywatnym i publicznym.

Był tego rodzaju politykiem i takim wodzem, jakich narody, walczące o wolność, najbardziej potrzebują, gdyż bez nich wysiłki najmędrszych i najprzezorniejszych statystów nie prowadzą do celu upragnionego. Nie z głów Cavour'a i Wiktora Emanuela zdarł wawrzyn Garibaldi, by nim własną ozdobić, on, przeciwnie, wawrzyn ten umocnił na głowach owych dwóch przedstawicieli rozumu państwowego.

A i sam miał go podostatkiem. Umiał stanowczo przeciwstawiać się namiętnym rozpędom republikańskim mistrza swego, Mazzini'ego, umiał nawet publicznie potępić zamiary swego przyjaciela, gdy był przekonany o ich szkodliwości. A Herzen, świadek tego nieporozumienia pomiędzy dwoma wielkimi patrjotami włoskimi, zachował nam opinję Garibaldiego i pogląd jego na tę politykę, jakiej się wówczas należało trzymać.

„Jakże mnie to boli—mówił Garibaldi do Herzena — że Peppo (Mazzini) tak się unosi i w najczystszej intencji popełnia błędy. Cieszy go to, że nauczył uczni swoich drażnić Piemont. A co będzie, jak król przejdzie zupełnie na stronę reakcji, swobodne słowo włoskie zmilknie w Italji i ostatnia deska zbawienia przepadnie. Respublika, Respublika! Zawsze byłem republikaninem przez całe życie, ale teraz nie chodzi o respublikę. Mazzini zna oświeconą część Włoch i rządzi jej umysłami; ale z nich, po to, by wygnać Austrjaków, wojska nikt nie utworzy, dla narodu włoskiego jest tylko jedno — jedność i wypędzenie cudzoziemców.“ (Tom III ogólnego wydania dzieł).

I hasło to („Jedność Włoch i Wiktor Emanuel“) on przedewszystkiem cisnął w masy i o jego słuszności przekonał w końcu swego, nieprzejednanego na punkcie monarchji, wielkiego przyjaciela.

Zresztą historycy stwierdzali to nieraz, że z nierozwagi i „awanturniczości“ zarówno Mazzini'ego, jak Garibaldi'ego, doskonale umiała korzystać polityka włoska i taki znakomity jej kierownik, jak Cavour.

Czy był genjalnym strategikiem, w rodzaju Napoleona, Moltke'go i t. p.?—ależ nie był, i nie potrzebował być, gdyż inna rola mu przypadła, jako wojownikowi, chociaż ani wysokich uzdolnień wojennych, ani doświadczenia mu nie brakło. Był Garibaldi przedewszystkiem organizatorem wojennym narodu, jego wojsk improwizowanych, w walce z najedźcą był pierwszym „ochotnikiem“ Włoch wyjarzmiających się i ostatnim rycerzem „bez strachu i zmazy“ jej epopei rycerskiej.

Był, na równi z Mazzinim, animatorem — budzicielem w masach narodu chęci oporu i walki; tym, co wyzwalał jego energję, ożywiał wiarę w skuteczność jego zbrojnych wysiłków.

Tę wiarę i tę energję doprowadził do najwyższego stopnia napięcia, do największej wydajności — czynem własnym, trudem ustawicznym, wytrwaniem niesłabnącem, męstwem, zuchwalstwem, przedsiębiorczością, przykładem swego ducha rycerskiego, nieskładającego broni przed dokonaniem dzieła zamierzonego, nie powstrzymującego się w pół drogi.

Był Garibaldi dla narodu swego potężnem wcieleniem jego pragnień, jego poczucia konieczności walki, aż stanie się zadość tym pragnieniom, jego impetu do wolności, jego miłości, zwróconej ku sobie samemu, ku temu, co jest indywidualnością narodową, co się wiąże z odrębnością jego imienia.

Z takich to źródeł płynie nieprzeparty urok jego osoby, stąd skuteczność jego zamierzeń — pomimo klęsk, jakie z działań jego nieraz spadały na naród walczący*), w tem spoczywa dostateczna jego chwała, która i chwałę jego współdziałaczy utrwaliła. Hymn garibaldczyków brzmi tą chwałą:

Si scopran le tombe, si levan i morti
Martiri nostri son tutti rissorti...

(Otwierają się groby, wstają umarli, męczennicy nasi wszyscy powstali...).

Garibaldi to, wespół z kilkoma innymi, duchem swoim bezgranicznie ofiarnym i niewątpiącym sprawił, że się pootwierały mogiły, że wionął stamtąd na naród cały duch bohaterski wielkiej Italji, że synowie jej przejęli się dawną jej dumą i wielkością, że dla jej wskrzeszenia zdolnymi się stali do ofiar i męczeństwa.

Gdzie stąpił ten, czerstwy i prosty rycerz ludowy, tam na ziemi włoskiej, jakby z jej łona, powstawali zewsząd istni bohaterowie, jednakowo uparci w walce, jednakowo mężni wśród niebezpieczeństw, dumni i nieugęci w nieszczęściu. Wyjątkowi szermierze ojczyzny, spragnieni służenia jej do ostatniego tchnienia, pełni wdzięku męskiego, hartu i polotu duszy. Blizcy nam nietylko swą treścią, godną podziwu wszystkich, co miłują piękno i szlachetność natury ludzkiej, lecz i tem uzdolnieniem do uniesień i bezinteresownych, dostojnych zwrotów duszy, tak właściwych naszym bohaterom i szermierzom narodowym.

Promienny, uroczy zastęp ludzi, wieniec z najprzedniejszych istot, otaczający, jak gwiazdy słońce, nieustraszonego lwa z Caprery. Nino Bixio, Cosenz, Manara, Mameli, Pisacane, Morosini, Dandolo, bracia Cairoli, Mordini, Medici, Ricciardi, Alberto Mario, Cataneo i dziesiątki innych, z których iskry najczystszej ofiary krzesali ci pomnożyciele szlachetności w sercach ziomków swoich — Garibaldi i Mazzini. Oni razem z tymi, których ducha rozgrzali i natchnęli niewyczerpaną miłością Italji, dokonali dzieła głównego, ocknęli naród z letargu i beznadziejności, wdrożyli do walki, umożliwili zdobywanie środków dla niej, reszty dokonała polityka i warunki sprzyjające.

Garibaldi nadawał sprawie narodowej rozmach, wszczynał ją wówczas, gdy polityka zmuszona była umywać ręce i wyczekiwać, wytrwale powracał do rzeczy przez nią zaniedbanych, małodusznym stawiał przed wzrokiem to, od czego się odwracali, formułował najskrytsze pragnienia wszystkich, kreślił plany działania — być może nieraz przedwczesne — ale zawsze takie, które po nim inni urzeczywistniali, bez czego ideał syntetyczny ojczyzny nigdyby się nie ziścił.

Pod sztandary Garibaldiego, palladyna wolności, co nie był nigdy żołdakiem butnym i kondotjerem chciwym, garnęli się zewsząd rozbitki i tułacze wszelkiej dobrej sprawy i ci, co pociągnięci byli blaskiem surowej, rzymskiej cnoty wodza i jego wielkodusznością rycerską.

Z naszych rozbitków, prócz wielu, będących, w regularnej armji włoskiej, walczyli w szeregach Garibaldiego tacy, jak: A. Fijałkowski, dowódca legji polskiej z czasów Rzpltej rzymskiej, pułkownik Domagalski, Wł. Sierawski, Langiewicz, Taczanowski, Bożesławski, Szeliski i wielu innych, których imiona pozostały w pamięci Włochów i wśród nas żyją.

Miłował się Garibaldi w wolności własnego narodu, miłował się niemniej w wolności wszechludów i, bądź sam spieszył ze szpadą swoją tam, gdzie była ona zagrożona, bądź sprzyjał serdecznie tym, co o nią walczyli i starał się zadanie im ułatwić. Był orędownikiem naszej szkoły wojskowej, założonej najpierw w Genui, potem przeniesionej do Cuneo, słał do nas towarzyszów broni, rycerzy z drużyn swoich, by spełnili względem nas obowiązek wdzięczności i braterstwa. Imiona pułkowników Becchi'ego i Francesca Nullo, poległych na ziemi naszej w r. 63, młodego Cairoli'ego, ze świetnej rodziny włoskiej, która tylu bohaterów wydała — co zmarł „na kresach lasów“ — i wielu innych garibaldczyków są powszechnie znane. W stosunkach ściślejszych, i w życiu publicznem, jako obywatel i jako wojownik, w stosunku do swoich czy też do obcych, był zawsze Garibaldi prawym rzecznikiem i wyrazicielem zasad wolności i demokratyzmu, narodowości i braterstwa pomiędzyludzkiego, i ideałom tym na żadnem stanowisku, u szczytu chwały, bądź w niedoli i pognębieniu, nigdy się nie sprzeniewierzył, nigdy ich nie nadużył. Człowiek całkowity, jak granit jego Caprery, obywatel, żyjący bezwzględnie sprawą dobra publicznego, skromny i bez cienia samolubstwa, dusza obfita w uczucia dobre, twórcze, wielkoduszne, bohater pełen prostoty i wspaniałości naturalnej.

Dziś, gdy odżyła w ojczyźnie jego legenda o nim, gdy pamięć o Garibaldim odświeża się w tych pokoleniach, które obniżyły to wszystko, te ideały nieśmiertelne, których był jasnem, kryształowem wcieleniem, nam nic innego nie pozostaje, jak ze skruchą i smutkiem zawołać:

Onorate l'altissimo eroe!

Cześć wzniosłemu bohaterowi oddajemy za to, czem był sam przez się — i za to czem był dla nas.

Wł. Jabłonowski.

*) Klęski te zresztą były prowizoryczne i nie wtrącały bynajmniej narodu w położenie bez wyjścia, prócz tego tkwił w nich zawsze zaczyn przyszłych zwycięstw, dodawały one bodźca do nowych wysiłków.

Sully Prudhomme.

Z cyklu: Oczy.

—*—

Niebieskie, czarne, piękne i kochane,
Tłum oczu patrzał na zorze, na świty,
Dziś śpią na wieki w grobie pogrzebane,
A słońce toczy swój wóz na błękity.

Słodsze są noce, niźli dnie słoneczne,
Zachwyt dla oczu do nieskończoności,
Gwiazdy tak samo znaczą drogi mleczne,
Oczy zagasły na wieki w ciemności.

Ach, czyżby oczy swój wzrok utraciły?
Nie! nie! nie wierzę, że nie widzą one,
One się tylko gdzieś tam obróciły
Do Zakrytego dla nas—za zasłonę.

Wszakże choć gwiazdy giną w niebo-skłonie,
Na niebie jednak nigdy nie znikają,
Zamkniętych źrenic zachody po zgonie
Kłamstwo, że giną i że umierają.

Niebieskie, czarne, piękne i kochane,
Na innych świtów zolbrzymione dreszcze
Są otworzone—choć tu pogrzebane,
Zamknięte oczy one widzą jeszcze.

Hrywicz.

W przejeździe.

II.

Muzeum Czartoryskich. — Wycieczka do Łagiewnik. — Wawel.—Pożegnanie.

Jedną z najmilszych chwil teraźniejszego pobytu w Krakowie zawdzięczam profesorowej Edwardowej Janczewskiej.

Kto zwiedzał kiedykolwiek jaką galerję lub muzeum pod przewodnictwem kobiety o wysokiej kulturze umysłu i ducha, o wysubtelnionej a żywej jak iskra inteligencji i wyobraźni, ten zrozumie rozkosz, jaką mię obdarzyła pani Janczewska, oprowadzając po muzeum Czartoryskich, które należy do pierwszych w Europie.

Zajmuje ono trzy kamienice, były arsenał miejski, i budynek, dawniej należący do oo. Pijarów — wszystko wyrestaurowane według jednolitego planu. Zbiorów takich, znanych już z opisów Sybilli — nie wyliczyć w pobieżnej korespondencji.

Broń i zbroje królów i bohaterów—stroje, klejnoty i artystyczne cacka królowych i dam wielkiego świata polskiego, rzędy na konie, buławy, buzdygany, zegary, skrzynie i szkatułki z artystycznemi rzeźbami, chorągwie wojenne, ubiory kościelnych dygnitarzy—bogactwo stylów w formie, a kruszców i drogich kamieni w materjale po prostu odurza widza. W galerji obrazów—oryginały: Giotta, Vassari, Van Dyck, Boticelli, Rembrandt, Cranach, Matejko etc. Bibljoteka zawiera przeszło 100,000 dzieł—5,000 rękopisów ze skarbami do dziejów polski, 12,000 rycin, map i atlasów...

Jakiś czar zatrzymuje człowieka w tych salach! Chciałoby się przylgnąć ustami do tych wszystkich zbiorów, albo zapatrzyć się w jedną kulami porytą zbroję z ryngrafem i śnić sen nieprzespany!

Gdyby tak można niektórych z tych zagorzałych obrońców separa-

---

MARK TWAIN.

Pięć darów życia.

—:—

W piękny, słoneczny poranek życia, przyszła do młodzieńca czarodziejka z koszykiem i rzekła:

— Mam tu pięć darów. Weź sobie jeden, ale zastanów się dobrze, który wybierzesz: Sławę, Miłość, Bogactwo, Rozkosz czy Śmierć? Ostrzegam cię, że tylko jeden z tych darów ma wartość.

— Niema nad czem się zastanawiać — odparł lekkomyślny młodzieniec, i wybrał Rozkosz.

Poszedł w świat szeroki i używał wszelkich przyjemności, w jakich młodość się lubuje. Ale każda z nich krótkotrwałą się okazała, a i gorzczy w nich nie brakło. Rozczarowany, pomyślał: zmarnowałem młode lata i nic mi po nich nie zostało. Gdybym raz jeszcze mógł wybierać, byłbym mądrzejszy.

* * *

I znów stanęła przed nim czarodziejka i rzekła:

— Cztery dary mam jeszcze w koszyczku. Weźże jeden z nich, ale pamiętaj, że czas ucieka, a jeden tylko dobry.

Człowiek zastanawiał się długo i nareszcie wybrał Miłość; nie zauważył nawet, jak czarodziejce łzy się w oczach zakręciły.

Po wielu latach siedział przy trumnie w pustym domu i myślał:

— Źle wybrałem. Jedno po drugiem mnie opuściło, a teraz i ona tu leży, najdroższa i ostatnia. Za każdą godzinę radości, zapłacić musiałem Miłości tysiącem godzin zgryzoty i zmartwienia. Z głębi serca ją przeklinam.

* * *

— Nie martw się—rzekła czarodziejka, zjawiając się nagle przed nim.—Trzy dary pozostały, a teraz, kiedy już tyle przeżyłeś, może lepiej wybrać potrafisz.

Po długim namyśle, wybrał człowiek Sławę. Czarodziejka, wzdychając, odeszła. Po latach wielu znów go odwiedziła, gdy smutny i samotny, o zmroku rozmyślał: „Imieniem mojem świat cały rozbrzmiewał, chwaliły mnie tysiące ust i zdawało mi się, żem szczęśliwy. Ale jakże krótko to trwało! Przyszła zawiść, za nią oszczerstwo i nienawiść, potem prześladowanie, a nakoniec litość, ze wszystkich najgorsza i najboleśniejsza.

Wieleż goryczy w tej przezemnie tak pożądanej sławie!“

* * *

— Nie rozpaczaj człowieku — odezwała się czarodziejka—mam jeszcze dwa dary, może ci się tym razem uda nareszcie wybrać rozsądnie. Gdy raz pierwszy przed tobą stanęłam, mówiłam ci, że jeden tylko dar ma wartość rzeczywistą. Ten jeden i teraz jest jeszcze do wzięcia.

— Bogactwo zatem! To stanowi potęgę! Jakże ślepy byłem, żem odrazu tego nie zmiarkował! Teraz nakoniec życie moje będzie coś warte: będę wydawał i trwonił; ci, co mną pogardzają, u stóp moich czołgać się będą. Głodne swe serce nakarmię zawiścią ich i upokorzeniem. Kupię sobie szacunek i poważanie, podziw i uznanie, przyjemności ciała i umysłu, słowem wszystko, co świat posiada. Wiele lat straciłem, ale mniejsza o to, teraz to sobie wynagrodzę!

Trzy lata minęły i nadszedł dzień, w którym starzec siedział w nędznym pokoiku na poddaszu. Zapadłe miał oczy, łachmany go pokrywały i z trudem gryzł kawałek suchego chleba.

— Niech będą przeklęte wszystkie dary tego świata—mruczał z goryczą. — Są to tylko złudne kłamstwa, to nie dary, to pożyczki. Rozkoszą, Miłością, Sławą, Bogactwem się zowią, a w rzeczywistości są to tylko na krótko w złote szaty przebrane: Boleść, Zgryzota, Wstyd i Ubóstwo. Czarodziejka miała słuszność. Z darów jej, jeden tylko miał wartość, a tym była Śmierć. Jakże marne są tamte w porównaniu z tym jednym, nieocenionym, drogim, słodkim i dobrym, który nas w sen bez marzeń pogrąża, który nas ratuje od wszelkich bolów i zmartwień, pożerających nam ciało i ducha. Przynieś mi go czarodziejko, jestem zmęczony i chciałbym odpocząć.

* * *

Przybyła wezwana czarodziejka i znów przyniosła cztery dary, ale Śmierci wśród nich nie było.

— Tej ci dać nie mogę—odparła na prośby starca—darowałam ją małemu dziecku. Było jeszcze nierozumne, ale mi zaufało i na mój wybór się zgodziło. Tyś mnie o nią nie prosił, choć byłeś już doświadczonym.

— Och! nieszczęśliwy jestem! Cóż mi więc pozostaje?

— To, na co nawet nie zasłużyłeś: Urąganie starości!

tyzmu polsko-litewskiego, przywieźć tu i pokazać ciągłe braterstwo Orła z Pogonią, widniejące na wielkich sztandarach wojennych i na małych klejnotach artyzmu przez tyle wieków, możeby się zachwiali w swej zaciętości. Są już tego jakoby przykłady. Opowiadano mi, że przed kilku laty nad Krakowem rozbił się balon z kilku oficerami z cesarstwa. Tutejsi ludzie wzięli ich pod gościnną opiekę i oprowadzali po Krakowie.

Oficerowie nie mogli wyjść ze zdumienia na widok bogactw, artyzmu, i starożytności polskiej kultury, o której im Iłowajski zapomniał wzmiankować, i którą „odkryli“ w sercu Europy, tak niespodziewanie dla siebie!

A teraz wycieczka do Łagiewnik! Duży, gustowny dom nowożytny z kościołem (fundacja księcia Lubomirskiego), otoczony wysokim murem, obejmującym wielki ogród i kawał pola. To siedziba zakonnic, Matek Miłosierdzia, opiekujących się zbłąkanemi dziewczętami.

Oprócz szat zakonnych nic tu nie przypomina klasztoru.

Dnie jasne, pokoje gościnne, słońce, kwiaty, cisza, spokój w obrębie tego muru, przerywany dźwiękiem dzwonów, i śpiewem z kościoła, dokąd zdążamy, przyjęte wpierw gościnnie w pokoju „kardynalskim“. Pensjonarki zapełniają kościół, i śpiewają na chórach—wyglądają skupione i ciche: jest ich 40-cie. Mają szkołę, gdzie się uczą i pracują umysłowo pod przewodnictwem zakonnic. Inne—mniej zdolne, zajmują się robotami w polu i pracą mechaniczną. Wiele z nich wychodzi potem z klasztoru całkiem odnowionemi moralnie, dostają miejsca pod dobrą opieką lub też wychodzą za mąż i są dobremi żonami i matkami.

Zdarzają się nieuleczalne jakoby, ale tych jest mało.

— Jakże Mateczki biorą się do tego, aby zacząć taką pracę? — spytałem.

— Tu niema metody, odrzekła mi jedna—o wykwintnych manierach i uprzejmej pogodnej twarzy z pod białego czepca,—tu jest tylko jeden sposób: trzeba kochać, i chcieć duszę ludzką odnowić w Imię Boga i dla Boga!

Opuściłam ten słoneczny klasztor i te dobre, pogodne pracownice na niwie pańskiej z przeświadczeniem o potrzebie takiego kierunku w ratowaniu tonących i z żalem, że to, co u nas się robi cywilnym sposobem, tak jakoś niepodobne do tego, co tu widzę.

A teraz — dziś na pożegnanie na Wawel!—Tu już idę jedna!

Po mszy w kaplicy Jagiellońskiej, oparta o pomnik Kazimierza Jagiellończyka, owe arcydzieło Wita Stwosza z czerwonego marmuru, zapadam w wizję bolesno-cudną, jakbym się spokrewniła duchem z temi pół-karłami z płaskorzeźby, co sobie włosy rwą i lecieć się zdają gdzieś w przestrzeń z bólem i przestrachem. Stało się coś! Ratujcie!

Zdaje się mnie, że rozumiem ten ból marmurowy a taki płonący! Zamykają kaplicę! Idę dalej—i przeżywam wszystko przeżyte już i przebolane, u stóp grobowca Kazimierza Wielk:—i cudnej białej postaci Jadwigi, i jej ołtarza z czarnym krucifiksem, i u grobowca Łokietka tego, co umiał wracać i w kaplicy Zygmuntowskiej, i w kaplicy Batorego wszędzie chciałoby się przypaść piersią i ustami do tych prochów!

W grobach — już niema przewodnika z lampką, jak w katakumbach. Teraz oświetlenie elektryczne! porządniej to i posadzka taflowa — ale ja wolałam dawniejszy stan. Gdyby mnie na jedną noc zostawiono samą w tem podziemiu, mam wrażenie, że albo ja umarłabym dla nich tam, albo oni odżyliby osobiście każdy—dla mnie! Jakaś zwiedzająca kompanja przepływa koło mnie i budzi z zapatrzenia się i oparcia o grób Anny Jagiellonki — z ostrym czarnym wieńcem cierniowym z żelaza...

Idziemy do skarbca.

I tu oświetlenie elektryczne misternie w głębi szaf ukryte pokazuje przecudne ornaty, płynące strugami złota, rubinów, ametystów i brylantów—szyte rękami Jadwigi i Marji Leszczyńskiej. Całe sceny z haftu wypukłego jak rzeźba!

Obok w szafie za szkłem olbrzymie infuły biskupie z bajecznej wielkości drogiemi kamieniami. Relikwiarze olbrzymie, osypane brylantami i szmaragdami, kielichy szczerozłote roboty Zygmunta III Wazy, krzyże i monstrancje.

Żałuję, że nie mogę być w archiwum kapitulnem, i zobaczyć własnemi oczami ów sławny Ewangeljusz Emmeranowski, pisany i malowany w Ratysbonie w XI wieku i te wszystkie księgi z inicjałami średniowiecznemi.

A teraz—jeszcze jeden ton hejnału, wpadający w duszę wśród turkotu powozu, unoszącego mnie na dworzec kolei.

Za powrotem przez Kraków, muzeum Narodowe, muzeum Czapskich, Matejki, groby Zasłużonych na Skałce, wystawa Sztuki, Bibljoteka Jagiellońska i wszystko, aż do podwórza jej, i aż do pielgrzymki na kopiec Kościuszki tyle już razy odbytej!

Matki Polki! wysyłajcie wasze córki na zwiedzanie Krakowa! Niech wiedzą, że mają do czego przylgnąć duszą i sercem, nie błąkając się po ideałach „Naprzodu“ galilejskiego i „Wiedzy“ wileńskiej.

Ludwika Życka.

—o—

List z Zakopanego.

w Lipcu.

Zamiast korespondencji z Krakowa ślę garść wrażeń z pobytu w Zakopanem.

Z rozkoszą porzucałem rozsypane w szarobrudnej masie typy brukowe, znane okazy lokalne, wiecznie te same, związane ślubami z asfaltem, latarniami gazowemi i tramwajem. Oczy, oślepione od blasku kamieni, prażonych słońcem, ledwie mogą dostrzedz zdyszanych fiakrów, śpiących expresów i obumarłe drzewa.

Na dworcu kolejowym przedewszystkiem rzut oka na towarzystwo podróżne, jadące wraz ze mną poznać nasz uroczy zakątek. Jak cudownie wyglądają stoliki z różnokolorowemi ubiorkami i powsadzanemi w nie stworzeniami na obraz i podobieństwo Boże. Mądre twarzyczki i jakie łakome wiedzy! Jedno połyka „Interessantes Blatt“, drugie „Sport-blatt“, inne „Karikaturen“, „Nowości Ilustrowane“, „Witzblatt“, Apoplektyczny pan ciągnie pod rękę przetłuszczoną panią, przed nimi garść bębnów zagapionych kretyńsko w lampę Auera i w jedzących gości przy stolikach; dalej mama wychudła z trzema córkami i gachem, który przez tydzień jest zapracowanym koncepistą a w święto młodym człowiekiem w żakiecie czarnym do bawienia córek. Z jakim naciskiem mówią ci panowie do kelnerów „ty“, piją tylko czekoladę, albo likier i obserwują ciągle, czy się ich obserwuje.

Na stacji w Chabówce dolatują mnie słodkie dźwięki mowy galicyjskiej: „Trzeba dać rücker, żeby można kuplować“ co ma znaczyć: Trzeba cofnąć wagony, aby je z innemi połączyć. Czy to Katowitz; Oppeln, Budweis, czy rzeczywiście kraj z polską kulturą?

Od Nowego Targu owiewa nas czerstwe, jurne, górskie powietrze. Moje szanowne towarzystwo na widok granitowego pasma ośnieżonych gór zaklina się uroczyście, że nie pójdzie na ten przeklęty Giewont, z którego kiedyś znajomy kuzynka runął w przepaść. Ach, gdyby kolej zębata!—woła apoplektyczny pan.

Tegoroczna lista gości w Zakopanem wykazuje jeszcze niewiele nazwisk z Litwy, pomimo, że przygotowano na przyjęcie gości 87 (sic) pensjonatów, chałup góralskich i stajen naprędce oszalowanych i przez usłużnych bo biednych malarczyków w stylu zakopiańskim ozdobionych. Jeśli jednak, Szanowny czytelniku, masz zamiar wyjechać do Zakopanego, a miałeś nieszczęście zapoznać się z zarazkami gruźlicznemi, bądź przygotowany na odmowne przyjęcie we wszystkich pensjonatach. Zakopane dla zdrowych! Uprzejmi gospodarze wskażą ci sanatorjum dr. Dłuskiego i zakład dr. Chramca.

Pozwól, że nie będę ci towarzyszył w poszukiwaniach umiarkowanych cen w hotelach i pensjonatach. Nie wiem, czybyśmy dopięli celu, a zresztą interesuje mnie więcej przyjazd wyższych urzędników ministerjalnych do Zakopanego w charakterze gości, którzy mają rozgłosić światu całemu piękno przyrody tatrzańskiej i *„polnische Wirtschaft“*. Pogram wycieczki obejmuje Zakopane, Morskie Oko, Pieniny i Szczawnicę.

Ludzie, dbający o rzeczywiste dobro i rozwój Zakopanego, spodziewają się po wycieczce ministerjalnej zapoczątkowaniasa sanacji stosunków miejscowych. Jeśli Zakopane stać się ma perłą zdrojowisk polskich, trzeba przedewszystkiem usunąć jaskrawy wyzysk kuracjuszów i zastraszającą demoralizację ludu górskiego, coraz szersze obejmującą kręgi. Nie od cywilizowania przyrody tatrzańskiej, ale od skuteczności walki z wyzyskiem i demoralizacją zależy przyszłość Zakopanego.

Z prawdziwym wstrętem czytam korespondencje z Zakopanego tych miłych, dowcipnych panów w „ćwikrach“ i okularach, tych manjakalicznych cywilizatorów, fanatyków wygody, tych Danaidek, wnoszących elektryczne lampy w doliny, zalane słońcem, tych Hunnów, najeżdżających z kulturą hotelową kraje piękna, tych wirtuozów w graniu na snobizmie i filisterji ludzkiej. Ci tęsknią do tramwaju elektrycznego. Dworzec tatrzański — via Skoczyska Willa—Kościeliska Dolina, marzą o Zahnradbahnie na Świnnicę, gdzie będzie olbrzymi hotel z elektrycznem oświetleniem, windami i małem cafechantant, subretki podhalańsko-węgierskie, połykacz ciupag, cygańska muzyka i t. d.

Z podziwem czytam, jak żądni są ci utalentowani panowie asfaltu, uroczych rowerzystek, table d'hôtów operetkowych, Anglików z Baedekerami na Czerwonym Wirchu, kiosków z gazetami przy każdym wodospadzie, trotuaru dokoła Czarnego stawu, tabliczek informacyjnych na każdym krzaczku, porządnej sali balowej w Strążyskach, hali koncertowej przy Morskiem Oku i cywilizacji, wielkiej cywilizacji!

Zanim rozpocznie się wielkie dzieło kurtyzowania, przepraszam, kulturalizowania dzikich i dumnych gór tatrzańskich, możemy wsłuchiwać się jeszcze w szumiący łoskot siklawej wody, kiedy w mroku zaczynają już szarzeć, niknąć, czernieć postrzępione ramiona świerków i brudne głazy z puszystym, mokrym mchem i małe zbłąkane krzaczki, kiedy nie widać już w górze, skąd woda leci, nie widać jak po żłobie kamiennym na dół spływa, tylko czuć od niej przejmujący chłód, a samotnych u wodospadu jakiś strach ogarnia, zamyślenie i szarpiąca, bezistotna, dzika, bezkresna tęsknica, tęsknica górska; woda szumi i pluszcze coraz głośniej, bije o głazy, i huczy, i krzyczy i gra wieczny, nieskończony nokturn, może o Janosiku, zbójnikach, może o śpiących w Kościeliskach rycerzach, a może o grzechu, chorobie, biedzie człowieka, króla ziemi, opasanej drutami elektrycznemi?

Hrywicz.

Ze Słonima.

(*Kor. własna „Dziennika Wileńskiego“*).

—:—

Gdy czytamy o początkach organizacji i pracy społecznej „Oświaty“, kółek rolniczych i t. p., na co zdobywają się niektóre miejscowości w kraju naszym, budzi się u nas nadzieja lepszej przyszłości i otucha, żeśmy nie zgnuśnieli. Lecz, niestety, da się to powiedzieć tylko o niektórych miejscowościach, powiatu słonimskiego nie można jednak do nich zaliczyć.

Nie śmiem twierdzić, by powiat słonimski był gorszy od innych: wszak w czasach ogólnego bezrobocia społecznego (przed wojną z Japonją) powiat ten słynął! Przynajmniej w obrębie gub. grodzieńskiej. Czem słynął i w jaki sposób zasłużył na tę sławę, nie potrafię odpowiedzieć, lecz dwa lata temu chciałem i byłem zdolny uwierzyć w opinję powiatu słonimskiego. Było to w roku 1905, kiedy tyle odbywało się zjazdów, zebrań i t. d, o nich tylko była i mowa. Na kilka takich zebrań zdobył się i powiat słonimski, czyli, wyrażając się ściślej, nasze ziemiaństwo. Otóż na jednym z takich zebrań podniesiono kwestję dobrowolnego opodatkowania się w celu niesienia oświaty. Wniosek ten został przyjęty i grono ziemian, łącznie z kilku osobami z inteligencji miejskiej w Słonimie, zobowiązało się płacić roczną składkę. przez każdego dobrowolnie określoną. Obrano skarbnika, na ręce którego miały napływać składki.

Potem ziemianie rozjechali się i niektórzy z nich albo zapomnieli o danem zobowiązaniu, lub też pokazali, że nie są przyzwyczajeni do dotrzymania danych zobowiązań. I rzecz szczególna, do grona tych zaliczają się więcej zamożni (a jeden nawet utytułowany), lub ci, którzy najwięcej popierali wniosek. W rezultacie zamiast tych 500—600 rb., jakie miały być złożone, z trudnością zebrała się zaledwie połowa—327 rb.

Następnego roku poszło jeszcze lepiej, składki wyniosły zaledwie 52 rb. 85 kop., lecz i to dzięki kilku osobom. Z grona zaś tych, co się zobowiązali, tylko trzech wniosło całkowitą opłatę.

W r. b. p.p. ziemianie widocznie już mają dość tej zabawy, gdyż nikt nie wnosi składek. Najprawdopodobniej zapomnieli oni o wszystkiem teraz, podczas gdy gdzieindziej tworzą się kółka oświaty i starają się o ich uprawnienie.

Zdarzyło mi się być w księgarni, kiedy jedna z pań kupowała elementarz białoruski. Na pytanie moje dla kogo kupuje, odpowiedziała mniej więcej tak:

„Dla chłopca, który służy we dworze. On prawosławny; więc pocóż go zmuszać do uczenia się po polsku lub po rosyjsku?“ Racja! będziemy dla prawosławnych kupowali elementarze białoruskie wówczas, gdy całe okolice drobnej szlachty polskiej wynaradawiają się pod naszym okiem, a włościanie-katolicy a szczególnie byli unici, którzy lgną do polskiej nauki, pozostają prawie w zdziczeniu!

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z dążeniem do odzyskania jakiego stanowiska w kraju. Pod tym względem nasi ziemianie od wszystkiego starają się usilnie usunąć. W rezultacie towarzystwo dobroczynności funkcjonuje staraniem Rosjan, a udziałowa szkoła realna założona bez udziału ziemian-Polaków. A jednakże jedno i drugie wymaga, ażeby Polacy byli tam jako tako reprezentowani: wszak towarzystwo dobroczynności pomaga ubogim katolikom przeważnie, a w szkole realnej obok innych uczą się i Polacy. Kiedy zaś w roku zeszłym szkolnym podniesiono kwestję wprowadzenia języka polskiego, dyrektor tej szkoły zauważył, że on z Polakami nie uważa za potrzebne liczyć się.

Z drugiej strony ziemianie nasi ogromnie lubią liczyć się ze wszystkimi. W ostatnich wyborach z kurji właścicieli ziemskich był obrany do wyborów gubernjalnych Rosjanin, gdyż ziemianie Polacy uważali za konieczne liczyć się z tem, że do grona ich należą i Rosjanie. Pod tym względem uprzedzili nawet p. Stołypina, który dopiero teraz wprowadził obowiązkową reprezentację Rosjan z tego kraju do Dumy.

Jak będzie przy nowych wyborach trudno powiedzieć! Chyba nie gorzej, jak w poprzednich, bo gorzej być nie może. Faktem jednak jest to, że o nowych wyborach jakoś nikt nie myśli, gdyż nie słychać. A może i od wyborów usuną się teraz? bo wobec zmiany ordynacji wyborczej tembardziej już czas myśleć!

I. K.

NA STRONIE.

Porządki w ogrodzie * * * * * * * Bernardyńskim.

(Dwie rozmówki).

Antrakt. Na deptaku w ogrodzie Bernardyńskim cała inteligencja wileńska.

Osoby: obywatel bywalec—przyjezdny, jeden z ojców miasta i niżej podpisany.

Obywatel: Mając taki cudowny ogród, taki materjał na park prześliczny, że też miasto nie zdobędzie się na uporządkowanie ogrodu Bernardyńskiego; niech radca spojrzy—trawniki podeptane, śmiecie, brudy, toć przykro wprost patrzeć na to.

Ojciec miasta: Ha, trudno, musi być tak, przy naszych stosunkach i cywilizacji niemożliwe jest utrzymać ogród w porządku. Niech pan osądzi,—sami aktorzy mają około tuzina psów; czy sposób ich krępować — o widzi pan „Sokół“ wlazł na kląb z różami, a kiedy na początku sezonu zrobiono uwagę, że psy chodzą po kląbach, odpowiedziano, że przecie pies róż nie podepcze i trudno, bo i pies musi użyć świeżego powietrza.

Niżej podpisany: Zaiste!..

* * *

Południe—parno, skwar; przerwa między aktami jakiejś sztuki podczas prób w teatrze, w ogrodzie Bernardyńskim.

Osoby: kilka artystek trupy polskiej, artyści, dzieci, statyści, maszyniści, porozrzucani w malowniczych grupach, leżący i spacerujący po gazonach w ogrodzie, Ali, Sokół, Toska, Medor, Wołan i paru innych piesków, zawzięcie uganiających się po drogach, klombach i gazonach ogrodu i niżej podpisany.

Naiwna: Jak tu brudno, paskudnie, tu musimy spędzać całe dnie i wie pan, tak tu obrzydliwie.

Niżej podpisany: Tak, Pani narzeka, a sami państwo w teatrze nie staracie się o utrzymanie porządku, niech pani spojrzy, wasza Toska biega po gazonach, koledzy i koleżanki leżą i siedzą na trawie, sam tam siedziałem z nimi,—to wszystko nie pomaga do utrzymania czystości i porządku w ogrodzie.

Naiwny: Jaki pan śmieszny, żeby tu było porządnie i pięknie, nie odważyłabym się Toski puścić ze smyczy. We Lwowie, panie, raz tylko Kazio wychodził z nią i w bramie nie zdążył wziąć jej na sznurek, w tej chwili oprawca nią się zaopiekował. Tam srogie przepisy i kary za niespełnianie, dopiero jak będzie to tu wprowadzone i my będziemy na to uważać.

Niżej podpisany: Zaiste.

* * *

Swoją drogą z tego błędnego koła należy w jakikolwiekbądź sposób wyjść, bowiem ogrodowi Bernardyńskiemu należy się uporządkowanie i prawna opieka...

Choch-Lik.

X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich

we Lwowie

od 9 (22) do 12 (25) lipca 1907.

—*—

Z powodu licznych zapytań Komitet gospodarczy podaje do wiadomości, że dla członków i uczestników Zjazdu urządzone będą następujące wycieczki:

I wycieczka trwać będzie 5 dni. Wyruszy ze Lwowa (dworzec główny) dnia 13 (26) lipca o g. 7 m. 20 rano i obejmie kolejno następujące miejscowości: Truskawiec, Borysław, Rymanów, Iwonicz, Wysowa, Bardyów, Krynica, gdzie połączy się z wycieczką drugą. Przyjazd do Krynicy d. 30 lipca wieczorem. Wycieczkę tę prowadzić będzie dr. Adam Greliński (Lwów, Akademicka 8).

II wycieczka trwać będzie 5 dni. Wyruszy ze Lwowa (dworzec główny) dnia 12 (25) lipca o g. 11 wiecz. do Krakowa. Stąd przez Rabkę uda się do Zakopanego (między innemi wycieczka do Morskiego Oka), następnie przez Czorsztyn i Czerwony Klasztor, Pieninami do Szczawnicy, skąd przybędzie do Krynicy 30 lipca wieczorem i zejdzie się tamże z I wycieczką. Przewodnictwo tej wycieczki objął dr. Jan Grek (Lwów, Piekarska 52).

III wycieczka do Oleska z Podhorzec, celem zwiedzenia pamiątek historycznych po Janie III,—tudzież dalszy jej ciąg do Sasowa, celem zwiedzenia zakładu wodoleczniczego i fabryki papieru odbędzie się 26 lipca. Wyjazd Lwów — Podzamcze o g. 6 m. 33 rano, powrót o g. 10 m. 16. Kierownictwo przyjął dr. W. Serbeński (Lwów, Chorążczyzna 18).

We wszelkich sprawach, tyczących się wycieczek, należy udawać się wprost do wymienionych kierowników wycieczek, którzy udzielać będą wszelkich potrzebnych wyjaśnień i informacji.

Wielce pożądane jest, aby członkowie Zjazdu, którzy życzą sobie uczestniczyć w wycieczkach, zechcieli jak najrychlej zgłaszać się do kierowników wycieczek, a to szczególnie w tym bardzo ważnym celu, aby o ile możności jak najwcześniej określić ilość uczestników, — od tego bowiem zależy w znacznej mierze składne udanie się wycieczki i możność zapewnienia uczestnikom należytej wygody w podróży i na stacjach.

Szczegółowy program wycieczek znajdą uczestnicy w I numerze „Dziennika Zjazdu“, który wyjdzie we czwartek 5 (18) lipca r. b.

Otrzymać „Dziennik“ można będzie w Biurze Komitetu Gospodarczego (gmach Miejsk. Muzeum przemysłowego, ul. Hetmańska) od 6 (19) lipca r. b. we Lwowie.

Z całego świata.

∞ **Kradzież w zamku królewskim.** „Sztuka“ złodziejska robi tak znaczne postępy, że dla wyspecjalizowanych artystów tej branży nie istnieją wcale żadne przeszkody. Nawet zamki królewskie nie są bezpieczne od nich. Pisma londyńskie podają wiadomość, że świeżo skradziono z zamku królewskiego w Dublinie klejnoty koronne, pomiędzy innemi wielką gwiazdę djamentową i kamienie olbrzymiej wartości. Kradzież ujawniła się podczas pobytu króla Edwarda w Dublinie, kiedy korzystając ze święta orderu św. Patryka, król chciał dokonać uroczystości inwestytury lorda Castletown. Natenczas dopiero spostrzeżono, że królewskie insygnia orderu zostały skradzione. Przechowywano je w mocnej szafie żelaznej w jednej z baszt dublińskiego zamku. Zamek stanowi rezydencję wice-króla i leży w środku miasta na wzgórzu. Specjalny dozór nad klejnotami koronnemi był powierzony sir Arturowi Vicarsowi, który nosi tytuł „ulster king of arms“ i mieszka w zamku. Wartość skradzionych klejnotów przenosi miljon franków. Zdołano tylko przekonać się, że szafę odemknięto dorobionym kluczem. Więcej żadnych śladów złodzieje po sobie nie pozostawili i wszystkie starania Scherlocków Holmesów, skierowane ku wytropieniu zuchwałych złodziejów, są dotąd bezskuteczne.

∞ **Groby Garibaldich.** Wielki bohater włoski pochowany jest, jak wiadomo, na Caprerze, gdzie spędził ostatnie lata swego życia. Spoczywa tam w grobach rodzinnych jego syn ukochany, Manlio, z powtórnego małżeństwa zrodzony. Syn najstarszy Garibaldiego, Ricciotti, wrogo dla macochy i rodzeństwa przyrodniego usposobiony, kazał w nocy wykopać zwłoki brata i usunąć je z cmentarza rodzinnego, a „Secolo“ donosi, że tak samo zamierzał opróżnić inne groby drugiej rodziny Garibaldiego. Wieść o tym czynie wywarła we Włoszech tem większe oburzenie, że nastąpił na krótko przed uroczystym obchodem setnej rocznicy urodzin Garibaldiego. Ricciotti tłómaczy się w dziennikach tem, że chciał uwydatnić, przez zniweczanie innych grobów, grób, w którym spoczywa ojciec. Wdowa po Garibaldim wysłała telegram rozpaczliwy do króla i na rozkaz rządu oddział żołnierzy inżynierji udał się z wyspy Magdaleny na Caprerę i przywrócił porządek w grobowcach Garibaldich. Manlio spoczywa ponownie obok ojca. W testamencie Garibaldi zapisał połowę Caprery dzieciom z pierwszego małżeństwa, połowę zaś, wraz z domem mieszkalnym i cmentarzem rodzinnym — drugiej żonie swojej i jej dzieciom. Obecnie Caprera ma być zakupiona przez rząd i stać się własnością narodu.

∞ **Przepowiednie kataklizmu.** Śród mieszkańców Nowego Jorku zapanowała wielka trwoga. Głośny amerykański meteorolog, który, na wzór Falba, trudni się przepowiedniami i przepowiedział też bardzo ściśle trzęsienie ziemi w San Francisco i na Jamajce, stawia znów bardzo smutne horoskopy. Oznajmia, że w ciągu miesiąca sierpnia Nowy-Jork ulegnie zupełnej zagładzie, skutkiem trzęsienia ziemi. Jedna część miasta zapadnie się w nurty rzeki Wschodniej, a druga — w rzekę Północną. Taką wieść przynoszą gazety amerykańskie.

∞ **Wąż w wagonie.** W „Słowie Polskiem“ czytamy: Nie „węża morskiego“, ale prawdziwego węża żywego, nieznanego na razie gatunku, długości 1.3 metra, znaleziono niedawno w wagonie sypialnym na głównym dworcu kolejowym we Lwowie. Oto jeden z robotników, wszedłszy do pociągu luksusowego, który miał odejść do Wiednia, usłyszał w wagonie sypialnym jakiś syk. Idąc za głosem, znalazł w kącie wagonu zwiniętego węża znacznej długości, w groźnej postawie obronnej. Przerażony, wezwał pomocy kolegów, którzy patykami zabili niezwykłego gościa. Wypadek ten wywołał naturalnie „sensację“ na całym dworcu. Robotnicy z tryumfem zanieśli węża do naczelnika, który polecił umieścić go w spirytusie i zachować dla przyszłego muzeum kolejowego. Przypuszczają, że wąż uciekł jakiemuś podróżnemu, który go wiózł na wystawę hygjeniczno-lekarską, właściciel jednak nie zgłosił się po zgubę i zapewne już się nie zgłosi. Zdaje się, że wąż należał do jadowitych, dotychczas jednak nie zbadał go żaden „fachowiec“, stąd też niewiadomo, czy przez zabicie węża nie uratowano komu życia.